Studia Romologica 17/2024
ISSN 1689-4758
Strony 177–246
https://doi.org/10.68100/673ss5jb

VI Konferencja Taborowa, Tarnów, 4-5 października 2024

6th Gypsy Camp Conference, Tarnów 4-5 October 2024

Redakcja „Studia Romologica”

JAK CYTOWAĆ Redakcja „Studia Romologica”, *VI Konferencja Taborowa, Tarnów, 4-5 października 2024*, „Studia Romologica”, 2024, t. 17, s. 177–246.

Data publikacji: 2024 | Data publikacji online: 20.10.2026

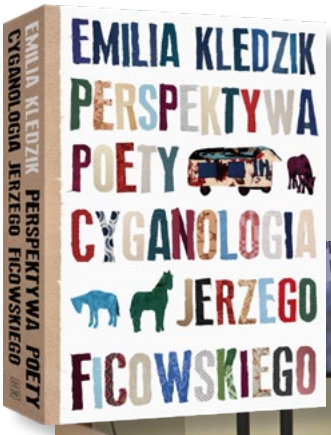
OPEN ACCESS
© 2024 Komitet Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej w Tarnowie, Muzeum Ziemi Tarnowskiej. Artykuł w otwartym dostępie na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa – Użycie niekomercyjne 4.0 (CC BY-NC 4.0)

VI Konferencja Taborowa, Tarnów, 4-5 października 2024

W dniach 4-6 października 2024 roku odbył się w Tarnowie XXV Międzynarodowy Tabor Pamięci Romów. Szósty już rok projekt ten realizowany jest w formie stacjonarnej i organizatorzy nadali mu tytuł Konferencji Taborowej. W tym roku tematyka konferencji nawiązywała do 80. rocznicy likwidacji Zigeunerlager w Auschwitz-Birkenau oraz do 60. rocznicy akcji przymusowego osiedlania Romów w Polsce. Wystąpiło 14 referentów z różnych ośrodków naukowych w Polsce a także z afiliacją zagraniczną. Troje z nich wystąpiło w formie zdalnej. Część wystąpień wraz z dyskusją publikujemy poniżej.

Dla organizatorów: Muzeum Ziemi Tarnowskiej i Komitetu Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej w Tarnowie, bardzo istotną była dyskusja o kształcie obecnej wystawy stałej w Muzeum Etnograficznym w Tarnowie (Oddział Muzeum Ziemi Tarnowskiej). Odwołując się do koncepcji dekolonizacji narracji o romskiej historii i kulturze dyskutanci odnieśli się krytycznie do narracji stworzonej przed ponad 30 laty (z kilkoma modernizacjami i korektami, nie zmieniającymi zasadniczej myśli autorów merytorycznej treści wystawy i jej wystroju plastycznego).





1. EMILIA KLEDZIK,

Uniwersytet Adama Mickiewicza, Poznań

Dyskusja na temat książki autorstwa Emilii Kledzik, *Perspektywa poety. Cyganologia Jerzego Ficowskiego*. Moderuje Adam Bartosz[1].



Dr hab. Emilia Kledzik i Adam Bartosz.

» ***Adam Bartosz***

Umówiliśmy się z Emilią [Kledzik], że ja poprowadzę tę dyskusję, aczkolwiek wolałbym być bardziej jej obserwatorem. Nie czuję się bowiem zbyt kompetentny w dziedzinie literaturoznawstwa. Wolałbym aby w tej roli wystąpi Sławek [Kapralski], który napisał recenzję książki i ma wobec jej tekstu ugruntowana opinię. Ale nie ma go dziś z nami.

Wokół książki, która jest niewątpliwym wydarzeniem, zaistniała bardzo emocjonalna dyskusja. Nie pamiętam, żeby wokół jakiejś książki pojawiły się aż tak ostre dyskusje, a właściwie raczej napaści na nią, czy - raczej - na jej autorkę. Przy

[1] Fotografie z konferencji i pielgrzymki po miejscach pamięci autorstwa Natalii Gancarz. Fotografia na poprzedniej stronie - uczestnicy VI Konferencji Taborowej, od lewej: Bartłomiej Tkacz, Marcin Szewczyk, Hubert Tubacki, Paulina Krzysik, Beata Stebnicka, Mariusz, Robert Frydrych, Paweł Lechowski, Barbara Weigl, Agnieszka Kapturkiewicz, Alicja Gontarek, Adam Bartosz, Joanna Wisła-Płonka, Andrzej Grzymała-Kazłowski, Monika Szewczyk, Magdalena Machowska, Irina Harasym, Natalia Gancarz. Siedzą: Beata Popiołek, Karolina Żłobecka, Barbara Prądzyńska, Agnieszka Moździerz.

tym ogromny procent osób, które się wypowiadały publicznie, książki nie przeczytały, o ile w ogóle miały ja w rękach. Autorka na pewno nie spodziewała się, że książka trafi w taką szczególną przestrzeń, którą trudno jest określić dyskusją. Jest to raczej niesmaczna awantura. Ale Autorce można poniekąd pogratulować, że o tej książce tak dużo się mówi, to już jest, jakkolwiek bolesny, ale jednak spory sukces autorski. Z drugiej jednak strony ta dyskusja poszła w takim kierunki, że musimy Autorce współczuć. Chciałbym też zauważyć, że to co się wokół tej książki dzieje, w niezamierzony sposób uderzyło, może nie w sposób tak bolesny, w kilka osób, które znalazły się w wielce niezręcznej sytuacji. Oto między innymi są osoby, podobnie jak ja – emocjonalnie bardzo związane z (mam na myśli np. Lecha Mroza czy Krzysztofa Czyżewskiego) z Bietą [Elżbietą] Ficowską, spadkobierczynią pamięci o mężu, Jerzym Ficowskim. Są to osoby, które nie tylko znały Ficowskiego osobiście, które na jego dziele zostały wychowani ale, też są z Panią Elżbietą zaprzyjaźnieni, a ona miała prawo od nich/nas oczekiwać jakiegoś wsparcia, zajęcia jakiegoś oficjalnego stanowiska, opowiedzenia się po stronie „spostponowanej" pamięci o Mistrzu. I żaden z nas się na to nie zdobył. Bo im bardziej napastliwe były głosy kierowane do Autorki książki, tym bardziej czuliśmy się bezradni, zawstydzeni. Ponadto ostatnio odezwały się krytyczne wobec książki glosy Romów. Najpierw [Roman] Kwiatkowski - z ostrym protestem. Nie wiem czy już słyszeliście o proteście Honorki [Bogdan Trojanek], wielkiego przyjaciela pani Biety, który, który wypowiada się często publicznie w Internecie.

» ***Emilia Kledzik***
Nie mnie pierwszą spotkała taka sytuacja. Przypomnijmy sobie awanturę wokół książki Artura Domosławskiego *Kapuściński non fiction*. Tu jest jeszcze trudniej, bo moja książka jest rozprawą habilitacyjną i trzeba mieć kompetencje naukowe, nie tylko literaturoznawcze, żeby się o niej wypowiadać. Z wypowiedzi, o których wspominasz, wynika jednak, że nie o książkę tu chodzi, ale o prawo do publicznego wypowiadania się na temat cyganologii Jerzego Ficowskiego. Dotąd to prawo przypisane było rodzinie i wąskiemu kręgowi zaprzyjaźnionych z nią osób: naukowców, działaczy kultury artystów i też Romów. Udzielając wywiadu do „Gazety Wyborczej" – bo to on stał się powodem awantury – naruszyłam to prawo. Powtarzam, nie o książkę tu chodzi. Na przykład Bogdan Trojanek stwierdził, że jej nie przeczytał, ale zna kogoś, kto ją wertował. Nie przeszkodziło mu to jednak obraźliwie podsumować płynące z niej wnioski. Trudno tę wypowiedź traktować poważnie.

» ***Adam Bartosz***
Ja jednak patrzę na to trochę inaczej. Oczywiście, że on książki nie czytał i pewnie nigdy nie przeczyta, nie spodziewajmy się tego. Ale mnie interesuje całe to zjawisko, które się wokół książki dzieje. Zwłaszcza ten kontekst kulturowy. Honorka w swej wypowiedzi powołuje się na króla cygańskiego. Mówi, że sprawę

tę konsultował z królem i tak dalej. Takie odwoływanie się do największego romskiego autorytetu jest w tym środowisku dość typowe. Dziś, kiedy mamy dwóch, skłóconych ze sobą „królów", to odwołanie się niesie w sobie też informację, po czyjej stronie cygańskiego sporu wypowiadający się opowiada. Podkreślając jednak, że jest to stanowisko „ogółu Romów". Prawdą jest, że Ficowski, zwłaszcza obecnie traktowany jest z wielkim szacunkiem w romskim środowisku.

Na marginesie - takie wypowiedzi Romów - jest ich wiele w Internecie - są dla obecnych badaczy doskonałym źródłem pozyskiwania wiedzy etnograficznej i nie tylko. Romowie, w przekonaniu, iż ich język jest dla obcych tajemnicą, pozwalają sobie na publiczne wypowiedzi na najbardziej intymne, środowiskowe, rodzinne itp. tematy. Nic, tylko słuchać, notować, żywy materiał, niegdyś nie do zdobycia…

» ***Emilia Kledzik:***
Zauważmy, że rozmowy o tej książce nie rozpoczęli Romowie, tylko nie-Romowie. To był salon: poeci, intelektualiści, dziennikarze i akademicy, osoby związane z Jerzym Ficowskim. Czy można powiedzieć, że Romowie stanęli po stronie Ficowskiego? Mam wątpliwości. Taką tezę można znaleźć w komentarzach dotyczących mojej książki. Jestem zdania, że Romowie podobnie jak Polacy, Niemcy i inne nacje czy grupy etniczne mogą i mają różne zdania o różnych książkach. Każdy z tutaj siedzących nie-Romów może mieć własną opinię na temat książki Jana Tomasza Grossa pt. *Sąsiedzi*. Jeśli wypowiedział się Roman Kwiatkowski to przecież nie znaczy że to jest głos wszystkich Romów. Jeśli wypowiedział się Bogdan Trojanek to także nie znaczy, że jest to głos wszystkich Romów. Mamy przykłady głosów osób ze środowiska romskiego, które dyplomatycznie i pozytywnie wypowiadają się o tej książce. Przykładem takiego publicznego wystąpienia jest program *Hala odlotów*, w którym Karolina Kwiatkowska z Centralnej Rady Romów powiedziała, że nie można mi odmawiać prawa do prowadzenia badań.

» ***Sonia Styrkacz***
Mogę przerwać? Przepraszam… bo ja byłam osobą która uczestniczyła w tym programie, i tutaj chciałabym podkreślić, że myśmy tam mówili o dekolonizacji, oczywiście książka nie była przedmiotem tej dyskusji, ona była punktem wyjścia, ale bardzo bym chciała żebyśmy na ten temat patrzyli tylko z naszej perspektywy, więc Emilio, my się nie wypowiadaliśmy o twojej książce. Wypowiadaliśmy się tylko, jak widzimy dekolonizacje z naszej, romskiej perspektywy.

» ***Adam Bartosz***
W tym momencie jednak nie o tym rozmawiamy. Ja od początku mówię, że mnie najbardziej interesuje to, co się wokół książki dzieje, nie wnikając w ogóle w jej treść. Natomiast najbardziej mnie w tym wszystkim interesuje, właśnie skandaliczna strona, jakimi emocjami kierują się ludzie, w przypadku gdzie właściwie nie znają szczegółów. Prawdopodobnie gdyby spotkanie odbyło się w kręgu

przyjaznych ci ludzi, to ta opinia była by ci przyjazna. Ciekawy jestem, w jaki sposób zachowali by się ci ludzie, jakby im zacytować ich wypowiedzi w stosunku do ciebie, nie książki, ale waśnie w stosunku do Autorki. Pewnie by się zawstydzili, słysząc ich własne typu: gówniara, niewykształcona i inne, bo w takim mniej więcej stylu są` te wypowiedzi. Tylko wyzwiska. I jak się do tego w ogóle odnieść? Internet powoduje to, że się ludzie ośmielają, ośmiela ludzi to że są niby anonimowi, wygląda to jakby tam gdzieś zza węgła ktoś pluł i nikt nie wie kto to jest. Strasznie to ośmiela, jest to zjawisko ogromnie niepokojące, bo się kopie człowieka z daleka nie widząc, nie patrząc mu w oczy.

» ***Emilia Kledzik***
Nie chciałabym mówić o hejcie, bo nie jestem psychologiem społecznym i się na tym nie znam. Zachowałam najjaskrawsze wypowiedzi, które kierowano do mnie publicznie i prywatnie. Czasem są bardzo kompromitujące. [Do Soni Styrkacz:] Wystarczy obejrzeć program Hala odlotów, żeby zobaczyć, że on jest właśnie na temat Perspektywy poety. A poza tym: kto się kryje za podmiotem zbiorowym w twoim zdaniu „my się nie wypowiadaliśmy o twojej książce"? W czyim imieniu mówisz?

» ***Adam Bartosz***
Ja właściwie sam siebie pytam, jak się mam w tej sytuacji zachować? Rozumiem, że możesz mieć do mnie, i innych kolegów jakiś uraz, wszak nie wypowiedzieliśmy się publicznie na ten temat, nie zajęliśmy żadnego oficjalnego stanowiska, tzn. nie powiedzieliśmy tym ludziom, zachowujecie się obrzydliwie.

» ***Emilia Kledzik***
Moja książka przez przypadek uwidoczniła istnienie zależności środowiskowych, a także fakt, że niektórzy działacze romscy są w nie uwikłani. Myślę, że dekonstrukcja cyganologii Ficowskiego jest najbardziej po drodze współczesnym Romom, więc mam nadzieję, że ją wykorzystają. Mogę się domyślać, że w sceptycznym przyjęciu tej pracy przez część z nich znaczenie ma fakt mojej niezależności od tych środowisk. Ale może warto przestać mówić o emocjach, chociaż o nich pewnie mówi się najłatwiej, kiedy nie przeczytało się książki. Większość rozmów moich prywatnych, ale i publicznych na temat *Perspektywy poety* zaczyna się od tego że mój rozmówca, moja rozmówczyni stwierdza: „ ja oczywiście nie przeczytałem książki, ale o tej aferze chętnie się wypowiem". Oczywistością stało się, że tej książki się nie da albo nie można, nie trzeba, nie należy czytać. Jeśli chcesz, możemy rozmawiać o awanturach, o protestach, ale ja wolałabym mówić o samej książce.

» ***Adam Bartosz***
Nie, nie dlatego że nie chcę, ale nie czuję się do końca kompetentny, jeśli chodzi o pewne przemyślenia twoje, np. te które dotyczą zasad tłumaczenia, transla-

cji, nie potrafiłbym z tobą dyskutować na ten temat. Natomiast czytając książkę porobiłem bardzo sobie wiele notatek, uwag, pytajników itp. I byłbym w stanie rozmawiać o bardzo szczegółowych wątkach, mógłbym te wątki recenzować, wskazać gdzie się z tobą nie zgadzam albo je trochę inaczej widzę. A to by musiała być dyskusja naprawdę bardzo szczegółowa i musiał bym lepiej przetrawić tą książkę. Być może ta książka musi we mnie dojrzeć.

Oto jest w niej sporo zarzutów, że Ficowski w kolejnych tłumaczeniach inaczej formułował, tłumaczył zdania Papuszy. W dwóch albo trzech wariantach. Ale przecież nie ma reguły uniwersalnej, która by definiowała sposób translacji. Co tłumacz - to inaczej to przetłumaczy. To oczywiste. Ja się wiele w tłumaczenia nie bawiłem ale np. przetłumaczyłem hymn cygański, i nie jest to oczywiście dosłowne tłumaczenie, ale – jak dotąd – jedyne. Moja wersja jest dość odległa od oryginalnego tekstu, i być może dzisiaj inaczej bym to przetłumaczył. Więc czy w tym momencie może to być zarzut? Czy to jest tylko opis przypadku?

» ***Emilia Kledzik***

Myślę że jednym z powodów, dla których moja książka mogła wzbudzić takie kontrowersje, jest fakt, że przypisuje się mi formułowanie zarzutów pod adresem do Ficowskiego. A ja w żadnym miejscu *Perspektywy poety* nikogo o nic nie oskarżam. Przedstawiam konstrukt cyganologiczny, który jest dużo starszy od Ficowskiego, a który Ficowski rozpropagował w Polsce, jego obecność w nauce, literaturze i publicystyce. W ostatnim rozdziale staram się konfrontować czytelników i czytelniczki z tym, co znajduje się w rękopisach Papuszy. W *Pieśniach Papuszy*, pierwszym zbiorze wydanym przez Ficowskiego w 1956 roku, mamy 13 utworów w trzech wersjach językowych: pierwsza wersja to tzw. przekład poetycki Ficowskiego, druga wersja tzw. przekład dosłowny, a trzecią tłumacz nazwał tekstami oryginalnymi. Kiedy zestawić te „teksty oryginalne" z tym, co jest w rękopisach, ukazują się różnice. Oczywiście, Ficowski nie kształcił się w zakresie edytorstwa tekstów. Jednak odrzucając te kwestie warsztatowe, teksty oryginalne, tak zatytułowane przez Ficowskiego, noszą też ślady innych modyfikacji. Podstawowa kwestia to długość utworów. Ficowski się starał przykroić te teksty do rozmiarów standardowego wiersza, najlepiej podzielonego na strofy. Teksty Papuszy są częstokroć znacznie dłuższe. Utwór literacki jest całością i jeżeli wytniemy fragment sonetu to przestanie być sonet. Nie chodzi więc o to, że Ficowski zmieniał te teksty w przekładzie na język polski, bo oczywiste jest, że każdy przekład jest interpretacją. Rzecz w tym, że te umieszczone w *Pieśniach Papuszy* „nieoryginalne teksty oryginalne" stały się później podstawą tłumaczeń utworów Bronisławy Wajs na inne języki. Zostały uznane za teksty pisane ręką Papuszy i traktowano je z pietyzmem należnym autentykom. Myślę że to jest jakaś nowość, która z trudem przebija się do świadomości publicznej, że jednak te teksty, już na formowania tej książki były przez Ficowskiego zmieniane, przykrawane do tego co on – cyganolog – sobie wyobrażał pod pojęciem poezji cygańskiej. Nauczył się tego od innych

cyganologów m.in. od Izydora Kopernickiego, i próbował te teksty od Papuszy ulokować w podobnym paradygmacie lub w jakiejś jego modyfikacji. A nie da się ukryć że pieśni Papuszy do tego nie pasowały, bo to w istocie przykłady historii mówionej – poetyckiej, ale też przyziemnej, traktującej o tym co się faktycznie przytrafiło Papuszy i jej rodzinie. Oczywiście prawem Ficowskiego było szukać w tych tekstach tego, to co się jemu najbardziej podobało w tej poezji. Wydaje mi się, że jednak w recepcji, w szczególności międzynarodowej, nie ma wyraźnej świadomości, że ten jej osobisty rys został przefiltrowany przez świadomość Jerzego Ficowskiego, przez jego cyganologiczną wiedzę i poetycką intuicję.

» ***Andrzej Grzymała-Kazłowski***
Oczywiście Wiedzieliśmy, bo Ficowski sam o tym mówił i pisał, że w redakcji i tłumaczeniu Papuszy kierował się własnym gustem, własnym przekonaniem, co jest dobre w poezji, a co niekoniecznie. Że kwalifikował część z pisania Papuszy, jako banalne, nieudolne, że odrzucał te słabsze fragmenty. Można podejrzewać, że wszedł w rolę wszechmocnego redaktora, który szczególnie w przypadku prozy ma czasami daleko idące kompetencje zmian – prawo, a nawet obowiązek reakcji, wyłapania autorskich słabości przed podaniem tekstu do druku. Ja bym nie czynił z tego powodu Ficowskiemu wielkiego zarzutu – warto, a nawet należy dziś prześledzić – i o ile się da zaznaczyć, jak daleko przebiegała ta ingerencja. Drugim pytaniem jest, czy rzeczywiście tłumacząc Papuszę można wskazać, że inspirował się tłumaczeniami wcześniejszych cyganologów, wymieniłaś wprost Kopernickiego. Czy jednak szedł raczej za swoimi autorskimi pomysłami? Czy jesteś naprawdę w stanie jednoznacznie wskazać, że była to inspiracja Kopernickim? Ja, w tych pieśniach Romów Karpackich, tłumaczonych przez Kopernickiego widzę raczej same różnice z twórczością Papuszy w tłumaczeniu Ficowskiego – dla mnie to są radykalnie odrębne światy i w treści i poetyce. W ogóle bym nie wpadłbym na to że, Ficowski mógł się podpierać tym wzorcem, czy innymi, wcześniejszymi – w praktyce, wcześniej – przecież też nie za bardzo było się czym inspirować. Raczej bym tutaj zakładał że Ficowski idzie własną drogą - metodą, którą oczywiście można kwestionować, ale nie umniejszałbym, nie dyskredytował go dodatkową sugestią, że szedł drogą wcześniejszej cyganografii, że czerpał z jakiś wcześniejszych wzorców i wyobrażeń nt. pieśni cygańskich. Ale czytałem te pieśni i wiersze jako laik, miłośnik, a może znalazłaś tam ślady tego typu inspiracji, warto by je było przedstawić, no i może w przekładach Papuszy jest coś czego wcześniej nie znaliśmy w podanych nam do druku częściach.

» ***Adam Bartosz***
Mnie to skojarzenie z pieśniami zebranymi prze Kopernickiego bardzo dziwi. Przecież to, co publikuje Kopernicki, to jest niemal w konwencji góralskich przyśpiewek, są to czterowierszowe strofki, zwykłe góralskie/cygańskie przyśpiewki, bardziej powiedziałbym góralskie niż jakieś tam cygańskie. Więc, skąd to skoja-

rzenie przekładów Ficowskiego z przekładami Kopernickiego? Te pieśni górskich Cyganów są powszechnie znane, ale jaki wpływ mogły mieć na postrzeganie twórczości Papuszy przez Ficowskiego?

Widzę, że Andrzej to zauważył, ja też od razu spostrzegłem zaskakujące mnie twoje skojarzenie.

» ***Andrzej Grzymała-Kazłowski***
Niczego nie uzgadnialiśmy…

» ***Monika Szewczyk***
Ja też właśnie mam apropo właśnie Kopernickiego, ja Kopernickiego czytam w oryginale, i one w niczym mi nie przypominają pieśni Papuszy, a też je czytam w oryginale. To są dwie różne od siebie rzeczy, przede wszystkim dialekt, jeden jest górskich Romów, drugi jest Polska Roma. Zastanawiałam nad tym o czym mówiłaś przed chwilą, czy pieśni Papuszy są bardziej realistyczne, jak przełożyć właśnie językowy obraz świata, co jest niezmiernie ważne dla kultur oralnych. Takim przykładem może być dzisiejsza wizyta w muzeum. Jest tam napis Newo Drom, powiedziałeś Adamie, że Romowie to tłumaczą jako nowe życie, tak dokładnie tak, bo za słowem drom czyli droga kryję się zupełnie coś innego. Pieśni Papuszy są opisowe, bardzo barwne, do przetłumaczenie są bardzo, bardzo trudne. Ja osobiście bym się tego nie podjęła, bo uważam że to jest za bardzo opisowe, to nie jest, to nie są wiersze, to jest po prostu proza, więc jak językowy obraz świata Romów można przetłumaczyć, przełożyć, nie jestem lingwistą, nie potrafię tłumaczyć, tylko dosłownie. Mam wrażenie, że taki sposób tłumaczenia odbiera ducha tym wierszom, to z jednej strony i drugiej strony czy są osoby, które są pochodzenia romskiego i tłumaczyły wiersze Papuszy na inny język, jakikolwiek, czy znasz takie osoby? Bo to, też jest dla mnie ważne żeby zobaczyć jak z perspektywy Romów są tłumaczone wiersze romskich autorów, bo te pokazują obrazowy język świata, dziękuję.



» ***Emilia Kledzik***

Może zacznę od Kopernickiego, Tutaj w Tarnowie, w archiwum, jest maszynopis antologii *Poezja Cyganów polskich*, którą w latach 50. Ficowski przygotowywał do druku. Są w niej przedruki nie tylko z Kopernickiego. Ciekawe, że jeśli porównać umieszczone tam utwory z tekstami z *Textes tsiganes*, to także ujawnią się zmiany, dopisane wersy i pojedyncze słowa. Czyli stosunek Ficowskiego do zanotowanego przez Kopernickiego „oryginału" także tu był nieortodoksyjny.

Co do czerpania inspiracji z cygańskiej pieśni ludowej: posłużyłam się skrótem myślowym. Macie rację, że to są różne poetyki. Zacznijmy jednak od kwestii fundamentalnej: Ficowski za sprawą prac dawniejszych cyganologów (i ludoznawców) nabrał przekonania, że to właśnie w pieśniach (twórczości poetyckiej) należy szukać esencji interesującej go kultury. W XIX wieku był to typowy pogląd etnografów na kulturę narodową, który zmienił dopiero Oskar Kolberg. W cyganologii do czasów współczesnych pozostała tendencja do badania pieśni jako najczystszych artefaktów kulturowych.

Uchwycona przez Kopernickiego poetyka cygańskiej pieśni ludowej z Czarnej Góry miała dla Ficowskiego takie znaczenie, że na jej tle chciał pokazać wyjątkowość i talent Papuszy. Pisał, że w historii literatury romskiej mieliśmy do czynienia z okresem pieśni anonimowej (co udokumentował Kopernicki), a potem był nowy etap, czyli Papusza. Więc dla niego teksty zapisane przez Kopernickiego były ważnym punktem odniesienia. Na ich tle uwidoczniła się podstawowa różnica w dykcji poetyckiej: szeroka, wręcz epicka fraza Papuszy. Ficowski (mówię o tekstach publikowanych przez niego jako „oryginały") starał się włożyć ją w ramę krótszego wiersza, może nie tak lapidarnego jak utwory zapisane przez Kopernickiego, ale jednak o dużo krótszym formacie, nierzadko z refrenem, konstrukcją klamrową. U Papuszy nie ma charakterystycznych dla pieśni ludowych scenek rodzajowych w rodzaju: skarga zakochanego, przyśpiewka w karczmie, etc. Są opisy drzew, ptaków, lasu, dawnego i dzisiejszego życia, czasów wojny. To zapisy jej wspomnień i emocji. Ficowski – teraz mówię o przekładzie – starał się je jednak trochę uludowić, w szczególności w wydaniu z 1956 roku, dodając stylizacje gwarowe, proste rymy, etc.

Zwracam się teraz do Moniki Szewczyk. Żaden zawarty w języku obraz nie jest w pełni przetłumaczalny na inny język. Tu nie chodzi o przekład, ale o to, czy redaktor, który twierdzi, że publikuje teksty oryginalne – rzeczywiście to robi.

Teksty Papuszy w XXI wieku prowokują do postawienia pytania, jak tłumaczyć literaturę tworzoną w języku dotąd nieuznanym w historii literatury światowej za kanoniczny. Możliwe jest szukanie analogii z literaturą oralną, wytwarzaną przez społeczności skolonizowane. Tak jak w ich przypadku stajemy w obliczu języka kreolskiego (francuskiego, angielskiego), tak język Papuszy jest hybrydą języków jej regionu i jej dialektu języka romskiego. To język pełen zapożyczeń, treści wysokokontekstowych. Możemy się więc zastanawiać, w jaki sposób oddać tę szczególną kreolskość w języku polskim.

» ***Monika Szewczyk***
…to jest taka sytuacja trudna do tłumaczenia, czy każde inne tłumaczenie czy to będzie Ficowski czy to nie będzie Ficowski, ale ktoś kto nie będzie Romem, czy dotrze do tego wiersza i czy będzie odpowiednio przetłumaczony. Bo tu cały czas chodzi mi o to, że Ficowski dokonał jakiegoś eksperymentu na tym wierszu, ale czy ktoś inny… inna osoba nie zrobiła by tego tak samo, nie wiem. To jest właśnie bardzo ciekawe, bo mówimy o tym , że tłumaczymy wiersz z jakiegoś języka, nie do końca wiedząc co się może za nim kryć. Jak, ktoś rozumie i jak on jest rozumiany, w języku oryginalnym, dlatego jest tak dużo rożnego rodzaju książek, które są lepiej tłumaczone albo gorzej i mówimy że ta książka jest w dobrym przykładzie, a ta nie. Prawda. Są, też słowa czy zwroty, które są w ogóle nieprzetłumaczalne, to też jest widoczne w języku naukowym, także jest ciężko powiedzieć, wytłumaczyć na język Polski co to może znaczyć i zostawiamy w tym języku w jakim zostało dane słowo czy zwrot zapisany , dlatego uważam że to jest na jakimś poziomie kontekstowe. Zadaję sobie pytanie takie jeżeli byłby ktoś inny, niekoniecznie Ficowski czy mielibyśmy z tym samym sposobem tłumaczenia do czynienia czy nie? Bo być może te właśnie skrócenia wierszy przez niego miały o czymś świadczyć, może on tak rozumiał to co autorka miała na myśli. Ja tutaj jakoś nie widzę złej woli Ficowskiego w tym wszystkim. Tylko się zastanawiam nad tym, jak można by było to zrobić inaczej wtedy i dziś mając takie narzędzia i wiedzę jak Ficowski. Nawet dzisiejsze Newo Drom, to są zupełnie inne dwa słowa za którymi się kryje zupełnie coś innego, i czy mówiąc o przekładaniu właśnie takich wierszy czy nie warto by było najpierw aby wyrazili swoją opinię tłumacze, artyści, poeci romscy, którzy przecież są na świecie, czy oni nie powinni najpierw wyrazić swojej opinii zaczynając dyskusję na temat tłumaczenia.

» ***Emilia Kledzik***
Jeszcze raz podkreślam, że ja także nie widzę tu niczyjej złej woli. Zapytałaś, wcześniej czy byli Romowie którzy tłumaczyli Papuszę z romskiego. Marcel Courthiade przekładał teksty Papuszy właśnie z języka romskiego.

» ***Adam Bartosz***
Bardzo brak właśnie Marcela, on byłby najbardziej kompetentnym człowiekiem, który by potrafił się na temat książki wypowiedzieć.

» ***Andrzej Grzymała-Kazłowski***
Czy świat literaturoznawczy wiedział, czy zastanawiał się na ile tłumaczenia Ficowskiego są wierne oryginałom? Na pewno nie, bo ten świat nie miał kompetencji, żeby o tym myśleć, tym bardziej – weryfikować. Jednakże w świecie romskim, od zawsze było to gadanie i umniejszanie, że Jerzy Ficowski stworzył Papuszę, że co to za poetka, u nas co druga tak śpiewa, że to Ficowski napisał, to ja to słyszałem wielokrotnie…

» ***Sonia Styrkacz***
W trakcie studiów miałam okazje słyszeć wielokrotnie, z wujkiem Marcelem rozmawiać na temat i on mi właśnie mówił tutaj że ingerencja była tutaj dużo za duża, romscy badacze i romo wiedzieli o tym, tylko nie zrobili tego kroku dalej, jakby nie posuneli się w ta stronę bo wiedzieliby że tutaj zaszkodzą wizerunkowi Papuszy, szeroko pojęty antycyganizm, nie wziął się z nikąd, i trzeba powiedzieć wprost, skrót poznawczy, skrót myślowy, u wielu osób może się to z tym wiązać że to będzie że to kolejna cyganka która wierszy pisać nie umiała, a my romowie mamy niewiele figur romskich, autorytetów znanych na całym świecie, dlatego zachowawczość romskich autorytetów badawczych, wiązała się z tym że pewnych tematów się nie ruszyło po prostu.

» ***Andrzej Grzymała Kazłowski***
…to co ja wielokrotnie słyszałem od Romów, to akurat nie była obrona Papuszy, to było przeciwko Papuszy…, że miała szczęście że Ficowski akurat tam przylazł i tak się to skończyło, że co ona za poetka, to przecież Ficowski napisał. Oczywiście to były rozmowy nieoficjalne i na pewno nie merytoryczne.

» ***Sonia Styrkacz***
…ale pojawia się tutaj pytanie dlaczego… on tego tematu nie ruszył?

» ***Andrzej Grzymała Kazłowski***
Ale Ficowski też wiedział o tych oskarżeniach środowiska romskiego umniejszających wartość twórczości Papuszy i mówił o tym przecież.

» ***Emilia Kledzik***
Marcel Courthiade nie miał dostępu do rękopisów Papuszy.

» ***Andrzej Grzymała Kazłowski***
Problem funkcjonalny jest tutaj decydujący – nikt do czasu Emilii nie zadał sobie trudu, żeby zweryfikować co było w tych oryginałach. A kwestią interpretacji i oceny jest dziś: co zrobił z oryginałami Ficowski? Chcę zakładać jego dobrą wolę, że wystąpił raczej w roli redaktora, który chce pomóc autorce, szczególnie w transkrypcji na obcy język czyli język polski. Wersyfikowanie, ułożenie, wyrzucenie mało wartościowych fragmentów, które określał jako „przebojowość", usunięcie banalnych fragmentów, które wg niego u Papuszy się pojawiały – należą do obowiązków redaktora. Ale jeszcze odnosząc się do Kopernickiego i do twierdzenia Emilii, że Ficowski przykrawał Papuszę do tej charakterystycznej dla pieśni Romów Górskich lapidarności. Przecież od razu, już w latach 50. dostaliśmy od Ficowskiego do czytania też te duże formy Papuszy i właśnie tą opowieść wołyńską, która jest zupełnie nielapidarna, to jest opowieść, która płynie od szczegółów – że się czapajewy pojawiły, po jakieś poetyckie fragmenty nt

przyrody, czy jej przeżyć, strumień jaźni raczej niż lapidarność. Pozostaję zatem ze swoimi wątpliwościami co do inspiracji Kopernickim.

» ***Emilia Kledzik***
Tak, masz rację, to są inne poetyki. Ale skoro wspomniałeś o *Krwawych łzach*. Tekst o zbrodni wołyńskiej to jest rzecz bez precedensu i myślę że Ficowski o tym wiedział. Nie mógł jednak opublikować tego tekstu w latach 50. ze wszystkimi szczegółami historycznymi. Są w nim wstrząsające opisy, wątki, które idą wbrew oficjalnym ideologiom. Tamta publiczność czytelnicza zapewne nie była przygotowana na to żeby czytać taką „niecygańską" Papuszę – która mówi o swoich traumatycznych doświadczeniach.

To jest tekst, który został sformatowany (mam nadzieję że wystarczająco szeroko wyjaśniłam że nie przypisuję Ficowskiemu złych intencji). Tekst opublikowany w latach 50. został tak ułożony, aby opowiadał o tym, że Romowie byli ofiarami niemieckiej opresji. Na przykład – z oczywistych względów – wątki związane z ukrywaniem się przed ukraińskimi nacjonalistami zostały z tego tekstu wyjęte.

» ***Andrzej Grzymała Kazłowski***
No tak, jeszcze należałoby sprawdzić, kiedy w PRLu pojawiła się propaganda antyupowska, a może wprost – antyukraińska, i co rzeczywiście mogło przesądzić o usunięciu tych fragmentów? Bo, od kiedy pamiętam, to PRL raczej nas dosyć intensywnie karmił nienawiścią do Ukraińców. *Ogniomistrz Kaleń*, *Ślady Rysich Pazurów*, *Łuny w Bieszczadach*, wszystko to oglądaliśmy i czytaliśmy, tylko nie wiem kiedy to się zaczęło? Po 56-tym?

» ***Emilia Kledzik***
Te wątki ukraińskie pojawiły się częściowo w ostatniej wersji poematu opublikowanej przez Ficowskiego w 1990 roku.

» ***Magdalena Machowska***
Przepraszam że się spóźniłam i nie słyszałam początku tej dyskusji, ale chciałabym żeby się ona nie sprowadziła tylko do Papuszy, bo to jest tylko jeden z wątków Emilii [Kledzik], to jest jeden…jeżeli już się przyglądamy teraz Papuszy zróbmy to teraz tak jak to pokazała autorka, w kontekstach historycznych , bo nawet gdyby sięgnąć do historii etnologii, lata 50 te to jest czas kiedy jeszcze się pisze w egzotujący sposób o obcych… to jest jeszcze ta kategorii inności, ten obcy a nie odmienny i swój, to raz, a dwa to nawet jeżeli dotykamy nawet tematu zagłady i wojny co świetnie wydobyła w książce, że to jest chyba największa wartość tekstów Ficowskiego nt historii Romów, z tej naszej prespektywy dziś zachowane dokumenty o tym świadczą, to popatrzmy na to o czym teraz Andrzeju mówisz, że np. o Auschwitz z takiej perspektywy opisu jednostki i histo-

rii osobistych, i np. takich nieobecnych wątków nieobecnych jak np. homoseksualne zachowania czy gwałty w Auschwitz, czy jeszcze inne to jest dopiero czas gdy to wchodzi pod dyskusje, tj naukowy czas 21 wieku, więc trochę za wcześnie by było żeby to w latach 50 spodziewać się tego że to wybrzmi poemat Krwawe Łzy wybrzmi tak jak teraz w 21 wieku, wiec chodzi mi tylko o to żeby spojrzeli na te wiele wątków w książce tak jak one są osadzone, w dokumentach i historii czasów którego dotyczą, bo gdybanie nt tego czy ktoś podjął by się przełożenie tekstu Papuszy dzisiaj też jest takie próżne dzisiaj, no to cóż, niebyło dotąd , więc się nie podjął. I zastanawianie się nad tym kto by to mógł zrobić prowadzi w taką stronę taką jałową bardzo. To na razie tyle.

» ***Emilia Kledzik***
Od lat 50. gusta estetyczne radykalnie się zmieniły. Na jednym ze spotkań wokół mojej książki ktoś powiedział, że Ficowski z wybitnej poezji Papuszy zrobił strofki. W czasach debiutu Papuszy taki surowy przekład z pewnością by się nie przyjął. Dziś lubimy poezję nienumeryczną, pełną pauz i cięć, powtórzeń, teksty o szerokiej frazie. To duża szansa i wyzwanie dla osób, które podejmą nowego przekładu Papuszy, myślę że to było by fascynujące to przeczytać.

» ***Witold Stachnik***
Proszę podać przekłady dotyczące tekstów oryginalnych, jakie Ficowski publikował w latach pięćdziesiątych, o czym pani powiedziała… czy w takim razie Ficowski zmieniał język romski? Czy tylko wycinał fragmenty z rękopisu Papuszy…

» ***Emilia Kledzik***
Wycinał fragmenty z większych całości, ale również ingerował w te fragmenty, które wybrał. Na przykład w tekście Papusza nazywała go «wielkim panem» («baro raj»), co on w opublikowanym w *Pieśniach Papuszy* „tekście oryginalnym", zmieniał na «pszałoro», czyli «braciszek».

» ***Andrzej Grzymała Kazłowski***
Moim zdaniem, to jest właśnie przykład uprawnionej zmiany. Gdyby Ficowski wprost przetłumaczył «baro raj», jako «wielki pan», to po polsku nie słyszymy romskiego szacunku, odróżniającego określenia «baro raj», od pospolitego «gadzio», tylko uruchamiają nam się skojarzenia i konteksty klasowe, żeby nie powiedzieć szlacheckie, zupełnie tu nie adekwatne.

» ***Adam Bartosz***
Zgadam się. Uważam, że to tłumaczenie było bardzo uzasadnione. W języku romskim bardzo powszechnym jest zwracanie się do siebie w formie «pszałoro», «phrałoro», prawdopodobnie również się do niego Cyganie się tak zwracali, może on wolał tę właśnie formę: «pszałoro»…czyli braciszku. «Baro raj» znaczy «wielki

pan», jest to forma wielkiego uszanowania, ale bywa też używana w kontekście nieco lekceważącym: *ot, wielki mi pan!* Ja osobiście wolałbym być – i bywam - nazwany «pszal», «phral»…brzmi w tym jakaś cygańska nutka, nawet poezja…

» ***Emilia Kledzik***
Myślę, że zamiana słowa «wielki pan» na «braciszek» w odbiorze czytelnika większościowego sugerowała poufałą i czułą relację pomiędzy Papuszą a Ficowskim. Z rękopisów i innych źródeł wynika jednak, że – mimo częstej wymiany listów – Ficowski pozostał dla Papuszy „panem z Warszawy" i nie „braciszkiem", a jeśli już – „panem braciszkiem" i właśnie „wielkim panem", a ona dla niego – informatorką z badań terenowych. W tych określeniach Papuszy wobec Ficowskiego widzę ostrożną próbę wyważenia relacji: serdecznej, ale jednak oddalonej; jest tu szacunek, ale i onieśmielenie dystansem (tak!) klasowym wobec przedstawiciela wielkomiejskiego świata, inteligencji. Podałam jeden z przykładów. Inny jest taki, że wiersz *Szarika-marika* Ficowski skomponował tak, by rozpoczynał się i kończył tą samą frazą, czego nie ma w oryginale. On lubił kompozycję klamrową i stosował ją w swoich wierszach. Jeszcze jeden przykład: *Lesie, ojcze mój* to w wersji Ficowskiego jest bardzo krótki i lapidarny wiersz. W oryginale to ciągnąca się na kilkunastu stronach logoreja Papuszy. Zmiany zaszły więc na bardzo różnych poziomach.

» ***Barbara Weigl***
Ja bym chciała coś powiedzieć o swojej cząstce „nauki", o tym na czym się znam, czyli o eksperymentalnej psychologii społecznej. Może rzuci to pewne światło na rozważania które prowadzimy w związku z książką Emilii. Kiedy już byłam pracownikiem naukowym, nie studentem, ale pracownikiem naukowym, zachwycaliśmy się (choć były to dla nas porażające informacje) wynikami eksperymentu więziennego Philippa Zimbardo, czy wynikami badań Stanleya Miligrama - gdzie studenci naciskali klawisze z domniemanym prądem elektrycznym (którego nie było) i sądzili, że bolesne szoki elektryczne dochodzą do drugiego człowieka (w rzeczywistości pomocnika eksperymentatora). Te eksperymenty i opisujące je artykuły rzeczywiście pchnęły naukę do przodu, tę fascynującą psychologię społeczną do przodu. To są kamienie milowe. Teraz włos się jeży, gdy myślimy o tamtych badaniach, bo one są skrajnie nieetyczne, być może wyrządziły mnóstwo szkody, nawet tym biorącym w nich udział ochotnikom. Nikt by ich teraz nie opublikował, pewnie nikt by się nie odważył czegoś takiego zrobić, ale jednak tak było…Popchnęło wiedzę do przodu i doprowadziło do tego, że teraz mówimy NIE. Nie można takich odkryć robić kosztem młodego człowieka, dziecka, nieświadomej osoby badanej, nawet ochotnika. Tego robić nie wolno! I tak myślę sobie, czy to co Ty Emilio opisałaś w książce, czy to nie był taki etap rozwoju nauki który otwiera nam oczy i mówi: bądźmy bardziej wrażliwi, przyjmujmy perspektywę innej osoby, grupy społecznej, kultury… Może to był niezbędny koszt.

2. MAGDALENA MACHOWSKA
Akademia Górniczo-Hutnicza, Kraków

Genealogia, typologia, opis ikonograficznych źródeł w książkowych cyganologicznych publikacjach Jerzego Ficowskiego

» ***Magdalena Machowska:***
Dziękuję za zaproszenie. Chcę opowiedzieć o trzech książkach, autorstwa Jerzego Ficowskiego i wytwarzaniu wiedzy ikonograficznej.

Przy okazji wystawy Małgorzaty Mirgi -Tas, która miała miejsce w Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie, przyjrzałam się dokładnie grafikom Jacques'a Callota i zastanawiałam się kiedy zostały upublicznione. „Odkryciem" jest to że to po raz pierwszy zostały opublikowane w *Cyganach na polskich drogach* w wydaniu z 1965 roku, no i już jak zaczęłam się przyglądać ikonografii zamieszczonej w tym wydaniu, zauważyłam też, że jest kilka fotografii Papuszy, których nie ma w późniejszych wydaniach *Cyganów*, zwłaszcza w tym z 2023 roku.

Zgodnie z dyskursem naukowym chcę Państwu przedstawić stan badań i typologię. Zaznaczam, że ta prezentacja jest wersją roboczą: przejrzałam ok 300 reprodukcji i fotografii, uporządkowałam ok 80 proc, ale ok 20 procent jeszcze nie. Ciekawiła mnie recepcja *Cyganów na polskich drogach* i *Cyganów polskich* z tą zawartością ikonograficzną: jaka była, jak funkcjonowała i co wniosła.

Stan badań wobec tych trzech wydań jest taki: mamy *Cyganów polskich* wyd. z 1953 roku, potem jest rok 1965 i *Cyganie polscy* zawartość podobna, ale inna ikonografia, następnie rok 1985 *Cyganie na polskich drogach* bez ikonografii, i 2013 rok *Cyganie na polskich drogach*, wydawnictwa Nisza z ikonografia zmienioną. Do tego jeszcze wrócę. Poza Tomaszem Koperem i Emilią Kledzik nikt nie badał ikonografii zamieszczonej w wymienionych tu publikacjach Ficowskiego.

Cyganie polscy. Szkice historyczno-obyczajowe, PIW 1953 rok jest ikonografia, stron 253 nakład jeszcze był podawany 5000 plus 178 egzemplarzy.

Rok 1965 - *Cyganie na polskich drogach*: zmiana tytułu, jest to wydanie 2 i poprawione i rozszerzone co zostało zaznaczone w stopce redakcyjnej, Wydawnictwo Literackie Kraków jest ikonografia jak widać stron 389 nakład większy, bo 8000 plus 257 egzemplarzy.

Rok 1985 - tytuł *Cyganie na polskich drogach*, wydanie trzecie poprawione i rozszerzone co zaznaczono w stopce, Wydawnictwo Literackie Kraków i Wrocław: i tu jest właśnie taka zagadka - na stronie tytułowej jest rok 85 w stopce redakcyjnej 86, ale przyjęło się że się podaje 85. Stron 464 czyli jak widać objętość rośnie, nakład duży. Brak materiału ilustracyjnego.

Ciekawi mnie jaki był nakład *Cyganów na polskich drogach* z 2013 roku, które wydało wydawnictwo Nisza ze wstępem Lidii Ostałowskiej i drugim słowem wstępnym Jerzego Ficowskiego. W stopce podano, że tekst został przygotowany

na podstawie wydania z 1985 roku. Książka liczy stron 549, nakładu nie podano. Na okładce jest charakterystyczny motyw wozu z koniem, który uspójnia to wydanie z poprzednimi z 1965 i 1985. Odmienna ikonografia od poprzednich wydań.

Zauważyliśmy zróżnicowaną objętość tych trzech wydań, teraz przyglądamy się rozdziałom i ich ilości. Pierwsze wydanie *Cyganów polskich* ma rozdziałów 18, rok 65 - 27 rozdziałów w tym 10 historycznych w których się mieści genealogia, też do tych historycznych można zaliczyć rozdział dotyczący drugiej wojny światowej, który od razu chcę zaznaczyć, w wydaniu z 2013 roku został rozszerzony o Auschwitz i łódzkie getto. Jest też 5 rozdziałów obyczajowych, 3 dotyczące magii i wróżby, jeden cygańska sztuka ludowa, jeden dotyczący Papuszy, dwa dotyczące cyganologii i o obecności Cyganów w polskiej kulturze ludowej. 5 jest odmiennych, nazwałam je „odmienne" ponieważ dotyczą wypisów z literatury opowiadającej o obecności Cyganów Romów w literaturze pięknej, jest tez słowniczek, rozdział o języku, bibliografia i spis ilustracji.

W tym z 2013 roku, poza tym rozszerzeniem o łódzkie getto, nie ma osobnego spisu ilustracji a pod zamieszczonym tam materiałem ikonograficznym nie ma źródła skąd pochodzą.

Typologia ikonografii: w wydaniu z 53 są fotografie czarno-białe sprzed lat 50tych, i z lat 50tych dwudziestego wieku, reprodukcje malarstwa 19 wieku, reprodukcje rycin i rysunków dokumentów też z tego czasu przed 50. rokiem. Fotografie są dobrej jakości edytorskiej. Wydanie z 65 roku: jest tu częściowo powtórzony materiał z roku tego wcześniejszego, ale o ile w tym z 53 dominantą są produkcje malarstwa i reprodukcje, tak w tym już jest bardzo dobra reprezentacja ikonograficzna: reprodukcje malarstwa XIX wieku, jest ów Callot dwie grafiki i są też fotografie artefaktów, detale wozu, diAdam Bartoszełki i trupki. W tym wydaniu z 65 roku zostały usunięte fotografie Blocka[2]: gdyby ktoś chciał je odnaleźć to musi sięgnąć do roku 53. W wydaniu z 2013 roku, spośród ośmiu fotografii artefaktów z edycji z 1965 r, tu została zachowana tylko jedna.

Nowością w wydaniu z 2013 są pocztówki i fotografie ze zbiorów Andrzeja Grzymały Kazłowskiego i Narodowego Archiwum Cyfrowego oraz kilka nowych fotografii Jerzego Dorożyńskiego, których nie było w wydaniu z 65-tego.

Fotografie sprzed II wojny światowej są w liczbie 13, z okresu wojny 3 lub 5. Mam wątpliwość jak to genealogicznie rozstrzygnąć. Tych po II wojnie światowej jest aż 61, z tymi licznymi Jerzego Dorożyńskiego, zrobionymi na planie filmu Władysława Ślesickiego Zanim opadną liście. Jerzy Dorożyński był kierownikiem produkcji tego filmu i prawdopodobnie była dogodna sposobność, żeby kadry filmu umieścić jako te, które dokumentują tAdam Bartoszorowe życie i życie obozowe ludzi nazywanych Cyganami.

Kolejny aspekt to tematy fotografii. Cyganie z 53 roku: główne tematy to Nowa Huta i fotografie w drodze do pracy, mieszkanie brygadzisty Stefana GAdam

[2] Martin Block, *Die Zigeuner, ihr Leben und ihre Seele*, Frankfurt nad Menem 1936.

Bartoszora i fotografie, które są nazwane Żebrzące Cyganięta w Polsce sanacyjnej i fotografie z cyklu Kotlarze na tronie i też fotografie z cyklu droga tAdam Bartoszoru. Właśnie zatrzymajmy się na chwilkę przy żebrzących Cyganiętach i przy tym wątku, ponieważ to są właśnie fotografie, które zostały zapożyczone z książki Blocka z 1936 roku.

W wydaniu z 1965 mamy kilka takich rodzajowych fotografii: Poród w namiocie - fotografia zrobiona z dużego oddalenia jest tylko pokazane wejście do namiotu i możemy wierzyć w opis lub nie, że rzeczywiście odbywa się tam właśnie rodzenie dziecka.

Inne to: Koronacja Kwieka, Kandydaci na króla, Dzieci Cyganów niemieckich i Cygan Marcin z rodziną. Z okresu wojny: Rodzeństwo ukrywające się pod Warszawą, które w wydaniu z 2013 roku ma pełny, zupełnie inny, dokładny opis i wiemy, że to jest fotografia wykonana przez Jerzego Ficowskiego. Są też dwie fotografie Holomków, które są reprodukowane nie tylko w tych wydaniach dotyczących historii Romów, ale też Zagłady Romów i Zagłady w ogóle i jedno zdjęcie z lat wojny.

Te powojenne, to tematy: Cygańska droga, Obozowisko, Życie w obozowisku: znając film Ślesickiego można rozpoznać je jako zdjęcia z planu np. Romowie pojący konie, Jest tutaj w formie fotografii uwiecznione poranna toaleta, pranie bielizny czyli takie tematy rodzajowe, cygańska kuchnia, portrety wójta, rodzeństwa, dzieci matki i córki oraz typy: przedstawienie typów Cyganów z Podkarpacia, typ polskiej Cyganki, polscy Cyganie wyżynni.

Następny temat to praca kamieniotłuka i tutaj zmieniony będzie opis w wydaniu z 2013 jako nie wartościujący, ale faktograficzny. Do pracy zaliczam fotografie wróżki, wróżby, muzyków ulicznych i muzyków zespołu.

No i sceny rodzajowe: przy trumnie zmarłego dziecka oraz romska droga, sceny z życia taborowego. Jakość edytorska ikonografii w wydaniu z 53 roku, jest wysoka, podobnie jak jakość papieru. Podobnej jakości jest edycja tekstu Blocka: jakość wykonania i papier sprawiają, że z przyjemnością się bierze tę książkę do ręki, mimo odrażającej treści ikonografii.

Technika obróbki – rotograwiura, czarno-biały wysoki kontrast. Zwłaszcza przy grafice można rozpoznać, że treść przedstawień i część fotografii jest kadrowanych: na przykład kobieta z dzieckiem na wozie. Są wklejki dwustronne natomiast w pozostałych dwóch wydaniach albo wyklejki są, tak jak częściowo w 2013, dołączone lub są częścią tekstu.

Najtrudniejsze edytorsko do obejrzenia jest właśnie to wydanie z 1965. Na to wpływa gramatura papieru, technika obróbki ilustracji i zaczernienia. Część fotografii jest kadrowanych, ikonografia jest częścią tekstu. Wydanie z 2013 jest dużo lepsze choć psuje je efekt wirażowania-każda fotografia, każda grafika ma czerwone tło, co jest trudne w odbiorze, ma się wrażenie agresywności tych materiałów.

Natomiast wielką wartością tego wydania jest staranny opis materiału ilustracyjnego, który pokazuje zmianę wrażliwości estetycznej i językowej. Przykładem

jest podpis pod fotografią Józefa Mirgi przy pracy: w wydaniu z 1953 zdjęcie to było opisane jako: Józef Mirga Cygan kamieniotłuk z Zakopanego a w wydaniu z 2013 - Kowal zatrudniony przy tłuczeniu kamieni w Zakopanem.

Chcę poruszyć związek między zawartością tekstu czyli treści rozdziałów a materiałem ikonograficznym.

Mam na myśli to, czy rzeczywiście można założyć, że materiał ikonograficzny ilustruje treść rozdziału, czyli jeżeli czytamy rozdział o na przykład wróżbach czy rzeczywiście będzie połączony tekst z fotografiami czy z rycinami dotyczącymi właśnie wróżących kobiet, czy sytuacji wróżenia, czy luźnych związków wróżenia z akcesoriami wróżebnymi.

W edycji z 1953 i 1965 jest chaotyczny, przypadkowy dobór w fotografii i rycin, luźno lub wcale nie związanych z treścią.

Natomiast w wydaniu z 2013 roku związek materiału ilustracyjnego z tekstem jest ścisły. Proporcje materiału historycznego wobec współczesnego: w 1953 dominuje materiał historyczny czyli ten z XIX wieku w oparciu głównie na ikonografii „Tygodnika Ilustrowanego". W 1965 roku najlepiej reprezentowany jest okres powojenny z dominantą fotografii Jerzego Dorożyńskiego. Nawet o ile na przykład w 65 roku było 8 zdjęć z koronacji Kwieków to w Cyganach na polskich drogach z 2013 są tylko takie dwie fotografie.

Opis bibliograficzny czyli to co najbardziej nas ciekawi, nas którzy naukowo jakieś zbiory opisujemy, skąd są i jak zostały opisane. Widać, że w wydaniu z 1953 rok wybiórczo podano opisy materiału historycznego. Mam na myśli tutaj to, że zarówno w tym rozdziale dotyczącym źródeł historycznych można się tylko domyślić, przez porównanie z późniejszymi wydaniami, skąd pochodzą konkretne dokumenty. Natomiast w edycji z 1965 usunięto daty z fotografii Dorożyńskiego, jako że to jest z planu filmowego. Pozostałe są częściowo podpisywane a reprodukcje wybiórczo.

Staranny opis jest w wydaniu z 2013 chociaż w przypadku pocztówek tych nowych, które zostały włączone, nie jest podane, że pochodzą z kolekcji Andrzeja Grzymały Kozłowskiego. Ale jeżeli się ją zna, to można rozpoznać które, bo tam jest taka rzadka pocztówka reprodukcja jednego z obrazów Teodora Axentowicza.

Jeszcze źródła. W *Cyganach polskich* mamy właśnie te z Blocka i z czasopism XIX wiecznych, czasopism przedwojennych jak „Kurier Warszawski", autorskie fotografie, część z kolekcji Andrzeja Grzymały-Kazłowskiego i z Narodowego Archiwum Cyfrowego.

W wydaniu z 1965 jest reprezentacja zdjęć fotografów, którzy pracowali przy dokumentacji życia Romów: Jerzy Baranowski, Marian Bednarski - współpracownik i przyjaciel Jerzego Ficowskiego, Norbert Boronowski, bez imienia Dąbrowiecki, Bożena Dodenhoff-Romanowska, to jest fotografka przedwojenna, bo znowu przez porównanie, można odnaleźć jej fotografie z lat 30. Też tu było opublikowanych 28 zdjęć Jerzego Dorożyńskiego, 11 Jerzego Ficowskiego z tym, że trzy są skadrowane, Ireny Jarosińskiej, która współpracowała z Muzeum Et-

nograficznym, Jan Kosidowski, którego też poznajemy przy fotografiach Nowej Huty, Janusz Kippendorf, Wojciech Lasocki, Radzikowski i Stanisław Senisson, który wykonywał reprodukcję grafik i rycin do tego wydania, natomiast znamy go jako fantastycznego fotografa dokumentalistę początków Nowej Huty.

W Cyg*anach na polskich drogach* z 65 roku jest 11 fotografii autorstwa Jerzego Ficowskiego. Uważam, że w dekolonizacyjnych procesach, o których rozmawiamy, dobrze by było fotografie z Czarnej Góry zawieźć tam, żeby zidentyfikować te osoby i przywrócić im imiona. Jak widzą Państwo właśnie ta niefrasobliwość z umieszczaniem dat tu jest widoczna jak na dłoni, bo widać, że tylko kilka fotografii ma zaznaczoną datę wykonania. Natomiast kiedy zostały zrobione pozostałe, można domyślić się z kontekstu.

Fotografia, która została zamieszczona w 1953 roku pod tytułem *Dzieci żebrzące w sanacyjnej Polsce* jest właśnie z Blocka. Odrażający materiał ikonograficzny jest w Blocku właśnie. Wiele ujęć jest inscenizowanych, jest kilka fotografii, które mają znamiona fotografii pornograficznej, gdzie kobiety przedstawione są nago od pasa w górę…

A te żebrzące dzieci, wyciągnięta dłoń, żebraczy gest, przymrużone oko jest typowo cygańskim gestem, mistrzostwo w żebraczym fachu jest wrodzone u cygańskich dzieci. Bo to szło o ilustrację tej tezy rasistowskiej, o której Emilia [Kledzik] szeroko pisze w swojej książce. Zresztą cały materiał jest dobrany w ten sposób u Blocka: na przykład jest fotografia iskanie włosów: matka iska włosy dziecku i Block komentuje to, że wszy są wszechobecne w cygańskiej społeczności. Inny przykład z Blocka: *Cygan południowo-słowiański jego błyszczące oczy/ błysk w oczach jest zachowany do późnej starości*.

* * *

» ***Andrzej Grzymała - Kazłowski***

Zdjęć kobiet z obnażonymi piersiami, jakkolwiek nas to dzisiaj oburza, naprawdę nie trzeba było inscenizować. Odkryte piersi kobiet – chłopek, Romek – na Węgrzech, w Rumunii, na Bałkanach w XIX i na początku XX wieku, nie były niczym szczególnym. Podobnych obrazów, rysunków, zdjęć jest mnóstwo i nie możemy stwierdzić że były inscenizowane.

» ***Magdalena Machowska***

Ale poczekaj... Poczekaj skończę... Być może na potrzeby tych publikacji, w których potem ten materiał był pokazywany, proszono o taki gest te kobiety.

» ***Adam Bartosz***

Kobiety z nagimi piersiami się pokazywały, natomiast to że takie pocztówki wydawano to była specjalna intencja, tych kobiet nie trzeba było ich pro-

sić. Kobiety z odsłoniętymi piersiami, w tamtejszym kontekście kulturowym, nie były zjawiskiem nadzwyczajnym. Natomiast, to że w „cywilizowanej" Europie publikowano te wizerunki, także na kartach pocztowych, z inną intencją, to jest rzecz raczej oczywista. Co nie przeczy faktowi, że kobiety romskie miewały odsłonięte piersi, w sposób nie inscenizowany przez fotografa. Magdalena Machowska

No widzicie, ale to jest nadal rozstrzygające pytanie: czy były to inscenizowane zdjęcia za opłatą czy rzeczywiście tak się nosiły.... A ja wątpię, wiesz dlaczego wątpię? Dlatego, że jak przewinę w głowie ikonografię i fotografie dotyczące typów ludowych nawet 19-wieczne, dotyczące Polski, trochę też grafik i malarstwa to jest to akcydentalne. I to jest wklejone do książki o Romach polskich. A są to zdjęcia z Rumunii, Bułgarii i mamy to w książce Cyganie polscy! Tak więc po prostu ja się z tym całkowicie nie zgadzam, to jest pomieszanie wątków...

» ***Emilia Kledzik***
Masz tu zdjęcia zrobione na Bukowinie podczas I Wojny Światowej bo Block był żołnierzem wysłanym na Bukowinę podczas pierwszej a także podczas drugiej wojny światowej i był z Wehrmachtem tam i robił tam zdjęcia. Oczywiście w swojej ocenie też był żołnierzem, napisał że też był etnografem.... On w ogóle miał inny pomysł na etnografię... Miał inny pomysł o pisaniu o Cyganach on był takim etnografem, który był fotografem, który jest takim przezroczystym medium takim przezroczystym filtrem, przez który patrzymy na ich cygańskość.

» ***Magdalena Machowska***
Przepraszam Andrzeju jedno zasadnicze pytanie... Miałeś w rękach Blocka?

» ***Andrzej Grzymała - Kazłowski***
Tak, chyba tak.

» ***Magdalena Machowska***
Zadanie domowe: proszę, przejrzyj materiał ikonograficzny.

» ***Andrzej Grzymała - Kazłowski***
Nie odnoszę się, i nie bronię Blocka. Zareagowałam tylko na twierdzenie, że zdjęcia były inscenizowane

» ***Emilia Kledzik***
Block pisze: Oddać głos rzeczywistości, mamy takie zdjęcia na których mamy jakiś fragment rzeczywistości, tej insynuowanej czy nie, to już jest inny temat i tam jest podpis pod tym zdjęciem... mamy zwrócić uwagę na to, że w jego oczach pojawia się jakiś błysk, który zostaje do późnej starości. Nasza uwaga jest skierowana na błysk w jego oku...

» ***Magdalena Machowska***
A nie na to że ma długie włosy... Albo brodę... Albo spracowane ręce...

» ***Adam Bartosz***
Mówisz o tych zdjęciach Jerzego Dorożyńskiego, że one są z planu filmowego. Nie do końca bym się z tym zgodził. Władysław Ślesicki kręcił ten film... w 1962 w 1963 montował w 1964 został udostępniony. Ci filmowcy spędzili prawie 4 miesiące z tym taborem cygańskim. Jeśli chodzi o Dorożyńskiego, on zrobił 740 zdjęć w ciągu kręcenia tego filmu, właśnie wydamy album tych zdjęć, ogromna ilość tych zdjęć to nie są z planu filmowego, tylko po prostu są codzienne zdjęcia z obozowiska. Są w tym zbiorze sceny aranżowane, ale też są zdjęcia z produkcji filmu. Kiedy na przykład Ślesicki czy Bednarski ustawiają na przykład Randię, aranżują jakieś sytuacje, ale jednocześnie jest to normalne codzienne życie fotografowane nawet nie na potrzeby filmu...

» ***Magdalena Machowska***
Tutaj musielibyśmy rozstrzygnąć podstawową sprawę. Czy dokumentacja z planu filmowego jest dokumentem źródłowym czy inscenizowanym?

» ***Adam Bartosz***
Oczywiście ja się z tym zgadzam, tylko że na pewno część z tych zdjęć nie są aranżowane z całą pewnością.

» ***Magdalena Machowska***
Tylko, że czytelnik tego nie wie, bo to jest w książce *Cyganie na polskich drogach* pokazane w takim kontekście, jakby by to dokument z obozowiska...



3. MARCIN SZEWCZYK
Wyższa Szkoła Informatyki i Zarzadzania, Rzeszów

Unia równości. Między założeniami a rzeczywistością. Prezentacja raportu i warsztaty dotyczące równouprawnienia Romów.



Dr hab. Marcin Szewczyk, moderuje prof. Barbara Weigl

Tematyka, o której chciałem dzisiaj mówić, odbiega moim zdaniem od głównego nurtu obecnych polskich badań romologicznych i cyganologicznych. Jak wspomniał wczoraj Adam [Bartosz], nastąpiło w tym zakresie widoczne przesunięcie w stronę zagadnień związanych z Holokaustem.

Natomiast młodzi naukowcy koncentrują się przede wszystkim na kwestiach dekolonizacji, podczas gdy tematyka związana z aktywnością Unii Europejskiej była bardziej obecna w polskich badania romologicznych 7-10 lat temu. Niemniej jednak, temat ten pozostaje wciąż aktualny. W Europie i Polsce realizujemy programy i podejmujemy różne działania osadzone w systemie wartości Unii Europejskiej, która wciąż jest aktywna w zakresie etnicznej polityki publicznej wobec Romów, choć wiele się zmieniło od momentu jej wprowadzenia

Dziś chciałbym omówić raport „Unia równości". Został on przygotowany na zlecenie przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce i zaprezentowany pierw-

szy raz 8 marca tego roku. Data była symboliczna ze względu na tematykę raportu, który dotyczył nie tylko Romów, ale także innych dyskryminowanych grup.

Raport jest bardzo zwięzły i nie obejmuje wszystkich zagadnień jakie mogłyby znaleźć się w opracowaniu o takim tytule. Stanowi próbę przedstawienia działań o charakterze politycznym, podejmowanych przez Komisję Europejską w latach 2019-2024. Chodziło w nich o operacjonalizację i realizację wartości związanych z równością i niedyskryminacją, które są fundamentem Unii Europejskiej, przynajmniej z mojego punktu widzenia.

Przywołam tutaj zdanie przypisywane Jean Monnet, który twierdził, że gdybyśmy teraz na nowo zaczynali integrację europejską, powinniśmy zacząć nie od węgla i stali, lecz od kultury i cywilizacji. Bez tego nie da się stworzyć realnej wspólnoty w Unii Europejskiej, czy też nawet na terenie całej Europy. W ten sposób postrzegamy także potencjalnych przyszłych członków Unii Europejskiej, jak choćby Ukrainę, o której dzisiaj będzie mowa w kolejnych wystąpieniach.

Raport w całości został opracowany we współpracy z dr Anną Drabarz, odpowiedzialną za kwestie dotyczące osób z niepełnosprawnościami, oraz prof. Aleksandrą Szczerbą, która redagowała całość i zajmowała się kwestiami płci. Ja natomiast przygotowałem część dotyczącą Romów oraz zagadnień związanych z ksenofobią i rasizmem.

Struktura raportu jest bardzo prosta i składa się z pięciu rozdziałów, które omawiają równouprawnienie płci, prawa osób LGBT, zagadnienia dotyczące osób z niepełnosprawnościami, unijny plan działania przeciwko rasizmowi oraz najbardziej nas tu interesujące – sprawy dotyczące Romów. Ta ostatnia część odnosi się do celów przyjętych przez Komisję Europejską pod przewodnictwem Ursuli von der Leyen, w ramach priorytetów dotyczących unijnych ram strategicznych na rzecz równouprawnienia, włączenia społecznego i udziału Romów.



To oczywiście nie jest pierwszy program ani działanie Komisji Europejskiej związane z Romami – nie zaczęło się to dziać w 2019 roku. Intensyfikacja działań związanych z „Unią równości" jest jednak ściśle powiązana z przyjętą strategią. Mają one na celu urzeczywistnienie – lub przynajmniej próbę urzeczywistnienia – wartości „Unii równości" poprzez tworzenie odpowiednich narzędzi na poziomie ogólnounijnym.

Podczas pracy nad raportem miałem na uwadze kilka podstawowych warunków brzegowych. Komisja Europejska nie jest ani magikiem ani rządem. Jest instytucją odpowiedzialną za bieżącą politykę Unii Europejskiej. Ma zatem ograniczone pole działania i charakterystyczne dla siebie narzędzia i prerogatywy. Może wskazywać na pewne problemy, proponować rozwiązania i mieć pewne koncepcje. Tak też jest w przypadku „Unii równości". Jednak realizacja tych koncepcji w praktyce zależy od wielu czynników. Komisja Europejska jest kreatorem kierunków i wizji, a nie ich wykonawcą. W Polsce często mówi się o Komisji Europejskiej i Parlamencie Europejskim traktując je niemalże jako magiczny, demiurgiczne byty lub porównując je do (polskiego) rządu i parlamentu. To są jednak zupełnie inne struktury. Podkreślając – Komisja Europejska stara się tworzyć narzędzia i inicjować ich tworzenie, ale to nie ona realizuje konkretne działania.

Kiedy patrzymy na działania Komisji Europejskiej, należy pamiętać o specyficznym podejściu do pojęcia Romów, które wykracza poza definicję etniczną. Zgodnie z definicją przyjętą przez Komisję Europejską w 2011 roku, Romowie to także ludzie żyjący w podobny sposób. W szczególnych okolicznościach można stwierdzić, że ktoś, kto żyje w sposób zgodny z tą definicją, lub pozostaje w podobnej do Romów sytuacji społecznej na poziomie ekonomicznym – również jest Romem. To nie jest całkowite oderwane bycia Romami od etniczności, a jedynie dopasowanie sposobu rozumienia odrębności Romów w kategoriach akceptowalnych dla rozbudowanego systemu instytucjonalnego.. Takie podejście wynika z piątego raportu na temat spójności z 2010 roku. Istotne w tym przypadku jest to, że nieważne, czy ktoś jest Romem czy nie, ale jeśli żyje w takich samych złych warunkach jak część Romów w Europie, należy mu pomagać tak samo jak Romom, oferując pewne praktyczne narzędzia. To są instytucjonalne rozwiązania mające na celu wyrównanie poziomu życia w państwach Unii Europejskiej właśnie w ramach polityki spójności.

Kolejną kwestią jest krytyka efektywności. Jeśli ktoś z Państwa miał okazję czytać moje starsze artykuły lub książki dotyczące Romów i systemu Unii Europejskiej, wie, że zawsze byłem sceptyczny wobec tego typu instytucjonalnych odgórnych rozwiązań w szczególności w zakresie ich trwałych skutków. Opisując pozytywnie działania Unii Europejskiej, Komisji Europejskiej i agencji unijnych, zawsze obawiałem się stwierdzeń, że tym razem na pewno problemy Romów zostaną już na pewno rozwiązane.

Co prawda Unia Europejska w ramach swoich możliwości zrobiła wiele, ale to nie oznacza, że są to działania efektywne. W rzeczywistości, patrząc na to krytycznie można stwierdzić, że niewiele różni się to od działań socjalistycznych państw wobec Romów. Produktywizacja i dążenie do tego, by Romowie stali się aktywnymi członkami społeczeństwa, są podobne, choć opakowanie jest inne. Chodzi tu bowiem o nieoparte o żadną ideologię wyrównanie poziomu życia, demokrację i po prostu dobre życie. Spojrzenie na grupę, która jest na marginesie społeczeństwa i sprawienie, by była jego integralną częścią, jest tu kluczowe. Ważne jest również, aby Romowie nie zagrażali swoim pozostawaniem na marginesie europejskiego życia spójności społecznej, gospodarczej i terytorialnej, ale byli aktywnymi obywatelami Unii Europejskiej.

Pokutuje jednak ciągłe i wzajemne oczekiwanie cudów. Chcemy, aby rozwiązania Komisji Europejskiej były idealne, ale Komisja często mówi, że to państwa członkowskie lub niesprawny system samorządowy są odpowiedzialne za niepowodzenia, a nie Romowie. We wcześniejszych latach w różnych sytuacjach pojawiały się jednak głosy obciążające właśnie Romów nieefektywnością działań realizowanych na różnym poziomie. Obecnie jednak zarówno podczas konsultacji, jak i w swoich sprawozdaniach Komisja Europejska nie obarcza Romów winą za niepowodzenia, co jest bardzo pozytywnym trendem. Unia Europejska stworzyła wspaniałe w swoim mniemaniu narzędzia, które jednak nie zawsze działają zgodnie z oczekiwaniami. Będę zatem chwalił Komisję, ale także pokażę, jak niektóre z tych narzędzi nie zadziałały.

Etniczne polityka publiczna realizowana przez Unię Europejską dotyczy wszystkich państw członkowskich. Dlatego musimy myśleć nie tylko o sytuacji Romów w Polsce, ale także w innych państwach członkowskich i kandydujących, gdzie ich sytuacja jest o wiele trudniejsza. W Polsce oczywiście nie jest idealnie i można i należy dyskutować o tym, jak poprawić sytuację w naszym kraju. Jednak już dawno – między innymi ze względu na liczebność Romów w Polsce Unia Europejska wyłączyła Polskę z grupy państw wrażliwych pod względem etniczno-romskim. Szkoda tego tylko z jednego punktu widzenia – Agencja Praw Podstawowych (FRA) realizując szczegółowe i wieloaspektowe badania statystyczne dotyczące Romów pomija Polskę, a Komisji Europejskiej wystarczają w tym zakresie wewnątrzkrajowe raporty opracowywane przez naszych rodzimych ekspertów, które choć sprawozdawczo obiektywne – zawsze przygotowywane są w ramach jakiegoś nastawienia i ukierunkowania naukowego. Natomiast surowe badania statystyczne na znacznej próbie populacyjnej są zawsze najcenniejsze i najlepiej diagnozują sytuację.

Pierwsza unijna strategia dotycząca Romów została uruchomiona w 2013 roku, a nowe strategiczne ramy obejmują lata 2020-2030. Polska miała ogromny wkład w kształtowanie tej polityki. Polskie programy na rzecz społeczności romskiej zaczęły się w 2001 roku i z czasem były stopniowo dopasowywane do

unijnych ram na poziomie szczegółowym, choć same w znacznym stopniu stanowiły dla nich wzór i częsty punkt odniesienia

Ważne jest, aby zauważyć, że nazwy unijnych programów zmieniły się z „krajowej strategii integracji Romów" na „strategiczne ramy dotyczące Romów". Zatem integracja przestała być celem samym w sobie, a samo podejście do polityki etnicznej ewoluowało.

W Polsce również jest to bardzo wyraźnie widoczne, jeśli chodzi o kształt nazw dotyczących społeczności romskiej. Do 2013 roku działaliśmy „na rzecz społeczności romskiej". W 2014 roku nastąpiła zmiana, która pasowała do unijnej nomenklatury i obecnie mamy bardziej dojrzałą nazwę: „integracja społeczna i obywatelska". Wyszliśmy poza pewien zakres, poza ramy pomocy, weszliśmy w partnerstwo, w sensowne (sic!) i wielopłaszczyznowe, równe włączenie do społeczeństwa. Według mnie jest to bardziej upodmiotowujące, zdrowe, równe, partnerskie, bez klientyzmu. Zatem kierunek jest bardzo pozytywny.

Powracając do samego raportu, w każdym przypadku, w każdej jego części była podzielona na trzy aspekty: gdzie byliśmy?; dokąd zmierzamy?; gdzie jesteśmy?

„Gdzie byliśmy?" oznacza sięgnięcie do jakichkolwiek danych z początku 2019 roku. Chciałbym jeszcze więcej mówić o danych i ich pozyskiwaniu, ponieważ jest to dla mnie ogromny badawczy ból, jeśli chodzi o dane dotyczące Romów, a właściwie ich brak. I przez to ta część była najtrudniejsza.

„Dokąd zmierzamy?" oznacza wyznaczone przez Komisję Europejską kierunki, w jakim powinniśmy podążać w związku z tematyką romską. „Gdzie jesteśmy?" oznacza określone rekomendacje dla Polski, które wynikają przede wszystkich z licznych sprawozdań i analiz.

Powrót do „Gdzie byliśmy?" oznacza pokazanie, co było źle, aby ukazać zmianę. Bardzo często, niestety, na poziomie strategii większych czy finansowania czegoś zapominamy, że aby zmierzyć zmianę, musimy bardzo dobrze zbadać stan początkowy, a potem poczekać do końca efektu, który czasami pojawia się po długim czasie. Przykład: ocena ostatniej reformy systemu szkolnictwa średniego i podstawowego, czyli podział na podstawówki, gimnazja i licea, powinna nastąpić dopiero wtedy, gdy wszyscy absolwenci tego systemu wejdą na rynek pracy. Jak możemy wcześniej zmieniać system i stwierdzać, że jest zły? Nie znamy efektu. Podobnie w przypadku Romów, musimy dobrze zbadać sytuację początkową, aby móc ocenić zmianę.

Romska edukacja. Biorąc pod uwagę dane z początku XXI wieku, w Europie i w Polsce często pojawiała się segregacja. Szkoły specjalne dla Romów, szkoły tylko dla Romów, klasy tylko dla Romów. Oczywiście niektóre dzieci powinny mieć spowolniony (lub przyspieszony) tok nauczania, ale tworzenie klas tylko romskich, gdzie nauczyciel podchodzi do uczniów z innymi wymaganiami, nie jest właściwe. Jakakolwiek segregacja – wynikająca w rzeczywistości często jedynie z gorszej znajomości języka polskiego i innych nawyków i wartości kulturowych wyniesionych z domów – nie jest rozwiązaniem. Do tego dochodzi

uwarunkowane tymi samymi względami przerywanie nauki i wynikające z tego oczywiste konsekwencje. W edukacji został dokonany ogromny postęp, a teraz skupiamy się słusznie na edukacji wczesnej, przedszkolnej i wczesnoszkolnej.

Zatrudnienie jest kwestią skomplikowaną, silnie powiązaną z dyskryminacją. Część przedsiębiorców niechętnie zatrudnia Romów ze względu na zwykłe, banalne stereotypy i uprzedzenia. Jednak zatrudnienie i jego utrzymanie wiążą się z edukacją i kwalifikacjami. W Polsce zorganizowano wiele kursów kwalifikacyjnych i przyuczających dla Romów, ale sytuacja nadal jest trudna właśnie z powodu uprzedzeń.

Dostęp Romów do usług medycznych też jest problemem. Kto z nie-Romów nie ma problemu z dostępem do usług medycznych? To pytanie retoryczne. I nie chodzi o korzystanie z nie problemowej, ale drogiej prywatnej opieki medycznej, tylko o NFZ. Zawsze gdy sprwa jest pilna można korzystać z oddziałów ratunkowych i innych publicznych placówek, które muszą udzielić pomocy. Sam tak robię. Na pozostałe niepilne usługi medyczne zapisuję się i spokojnie czekam, czasami nawet pół roku.Mam w tym względzie pewną cierpliwość. Rozmawiam jednak z osobami spoza społeczności romskiej, które mówią mi, że nie chodzą do państwowych placówek, bo trzeba czekać latami. Trzeba mieć pewną cierpliwość i pamiętać, że lekarze na co dzień spotykają się z różnymi ludźmi, a komunikacja medyczna bywa trudna. Lekarze często uważają się za jedynych mądrych ludzi, ponieważ mają do czynienia z życiem i śmiercią, dużo czytają, więc muszą być mądrzy, prawda? Oczywiście to nie do końca prawda i ten system – wraz z długotrwałym czekaniem na wizytę – da się przejść, ale ilu Romów będzie miało do tego cierpliwość, jeśli nie-Romowie jej nie mają? Nie mówię już nawet o uznawaniu i potwierdzaniu ubezpieczenia zdrowotnego, bo to również bywa problemem. Pamiętam sytuację z Poznania z 2018 roku, kiedy romskiej matce odmówiono badania dziecka, bo było Romem, choć miało ubezpieczenie. Wtedy pomogła interwencja NFZ.

Chciałbym jeszcze poruszyć ważną kwestię pewnego aspektu dostępu do usług medycznych, a mianowicie problem traktowania komunikacyjnego zarówno Romów, jak i nie-Romów, każdej grupy, większościowej i mniejszościowej, przez lekarzy i pielęgniarki. To są niuanse, które mogą być bardzo trudne dla Romów, szczególnie dla Romek, w szpitalach, w poradniach, przy jakichkolwiek badaniach. W Polsce nie istnieje jeszcze odpowiedni przewodnik kulturowo-komunikacyjny na ten temat, choć w USA lub Wielkiej Brytanii jest to standardem. Są w Polsce takie przewodniki dla prawników, policjantów, a nie ma dla pracowników służb medycznych.. Stworzenie przewodnika dla pielęgniarek o tym, jak traktować mniejszości, podobnie jak w państwach anglosaskich, byłoby bardzo pomocne. Kilka punktów, pięć stron, wystarczy. Wzory zagraniczne są bardzo dobre, bo konkretnie wskazują, jak traktować różne grupy.

* * *

» ***Adam Bartosz***
W Tarnowie powstała praca dyplomowa na temat zachowania się w szpitalu wobec pacjentów romskich.

» ***Marcin Szewczyk***
To trzeba upublicznić jako instrukcję w powszechnych szpitalach. Jeżeli to jest gotowe, nie ma co czekać.Zwróćmy uwagę n problem mieszkaniowy. To jest trudne. Kto ma pomysł, jak naprawić polskie mieszkalnictwo? Działajmy od razu.

Bardzo złym pomysłem było zasiedlanie Romów poza gminą, jak robiła Limanowa. Jednak sytuacja z Romami w Limanowej jest specyficzna. Z jednej strony wysiedlenie było złe, ale z drugiej strony wyjeżdżali z miejsca, które nie sprzyjało byciu dobrym Romem, a co najwyżej złym Cyganem. W efekcie mieszkali poza swoją etniczną wspólnotą, ale także poza mentalnym „gettem". Może jednak było dobre, ale samo rozwiązania i sposób realizacji był z pewnością zły, tym bardziej że był finansowany z polskiego programu romskiego. Według mnie należałoby bez emocji i bardzo ostrożnie rozważyć cała sytuację i znaleźć – choć nie jest to łatwe – optymalne rozwiązanie w tym zakresie.

Antycyganizm. Chciałem o nim mówić na końcu, więc nie chcę teraz rozwijać tematu. Wykluczenie, marginalizacja, dyskryminacja. Codzienna, jednostkowa oraz niestety – systemowa. W Polsce bardzo mocno chodzi o dyskryminację codzienną, w sklepie, w pracy, w szkole, na ulicy. Psucie komuś codzienności, poczucia, że dobrze żyje.

W Unii Europejskiej chodzi o to, żeby dobrze nam się żyło na co dzień, a nie tylko żebyśmy sprawdzali nasze konto na koniec miesiąca i decydowali, że tak, mogę wyjechać gdzieś na weekend albo cieszyć się że zarobiłem.
Antycyganizm w internecie. Codzienne komentarze, które badałem. Słowo „Cygan" ma negatywne skojarzenia, a „Rom"… niekoniecznie pozytywne.

» ***Elżbieta Mirga-Wójtowicz***
To nie stereotypy, ale konotacje. Przypisywanie cech sprawia, że nie oczekuje się od dzieci Romów ambicji inżynieryjnych, tylko artystycznych.

» ***Adam Bartosz***
Zgadzam się, to jest uproszczenie.

» ***Elżbieta Mirga-Wójtowicz***
Zainteresowanie dyskusją na temat Romów i Cyganów jest ważne.

» ***Barbara Weigl***
W moich badaniach słowa „Cygan" i „Rom" różniły się emocjonalnym nasyceniem. „Rom" było chłodniejsze, a „Cygan" ciepłe, swojskie. Proces jest subtelny.

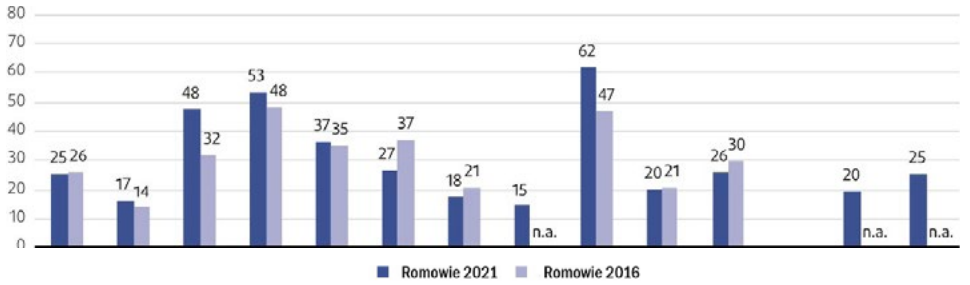
» ***Monika Szewczyk***
Czy słowo „Cygan" jest odpowiednie, czy lepiej używać „Rom", to coś, o czym rozmawiamy od lat i nie możemy dojść do porozumienia. Na jednym ze spotkań padło pytanie, czy „Cygan" to dobre słowo. Jedna pani z sali powiedziała, że nigdy nie spotkała się ze słowem „Rom"

Zgadzam się z nią. Dlaczego? Ponieważ w socjalizacji pierwotnej, w domu, a potem szkole w socjalizacji wtórnej, jako osoba ze społeczeństwa większościowego, nie znała słowa „Rom". Uczyła się, że ludzie ci to Cyganie. Słowo „Cygan" było dla niej słowem naturalnym, które wyniosła z domu i w którym mówiono, że Cyganie kradną dzieci. Pani obrosła tym wszystkim i to nie jej wina. Romantyzowanie słowa „Cygan" jako pięknego i ładnego nie jest do końca trafne. My, Romowie, w naszym języku mówimy o sobie „Rom". Nigdy nie słyszałam, żeby ktoś z Romów mówiąc w języku romani używał słowa „Cygan", chyba że żartobliwie. Tego słowa się nie używa. Dlatego, Adamie, jeśli mówimy w języku polskim „Cygan", jest to zrozumiałe, bo wynika z socjalizacji wtórnej z interakcji z nie Romami. Natomiast my chcemy wprowadzać nazwę własną „Rom" jako część procesów dekolonizacyjnych.

» ***Babara Weigl***
Może kilka słów ad vocem. Któryś z psychologów międzykulturowych robił badania na temat tego, jak czarnoskórzy Afroamerykanie mówią o sobie. Zupełnie inne znaczenie ma, jeśli ktoś z zewnątrz mówi „czarny", a inne, jeśli mówi to ktoś z własnej społeczności. Grupa mniejszościowa dobrze rozróżnia te wypowiedzi.

» ***Sonia Styrkacz***
Członkowie marginalizowanych społeczności często używają tych określeń w sposób ironiczny, pozytywny lub jako formę solidarności grupowej. Na przykład, w Afroamerykańskiej społeczności termin „nigga" został w pewnym stopniu „zaprojektowany" jako określenie przyjaciela, kogoś bliskiego lub członka tej samej grupy. W ten sposób zmieniono jego pierwotne znaczenie i odarto go z części negatywnego ładunku emocjonalnego, jaki niósł, gdy był używany przez opresorów. W przypadku Romów, używanie słowa „Cygan" przez Romów może pełnić podobną funkcję – podkreślać tożsamość, wzmacniać więzi wewnątrzgrupowe i jednocześnie neutralizować obraźliwe konotacje. Badania socjolingwistyczne wskazują, że tego rodzaju „reapropiacja" językowa nie jest zjawiskiem wyjątkowym. Odzyskiwanie języka przez mniejszości może prowadzić do wzmacniania ich pozycji, ale niesie także ryzyko zachowania społecznego przyzwolenia na użycie takich terminów przez innych.

» ***Andrzej Grzymala-Kazlowski***
Aktywizm romski działa na rzecz politycznej zmiany w użyciu tych pojęć, więc zmiana jest raczej przesądzona. Ale ważniejsze wydają się praktyczne konsekwencje zmiany postrzegania Romów, wcześniej Cyganów. Profesor Barbara



Stosunek Polaków do innych narodów (wybrane dane dotyczące narodów najmniej lubianych), odpowiedź na pytanie: ,,Jaki jest Pana/Pani stosunek do..." Źródło: Stosunek do innych narodów rok po wybuchu wojny na Ukrainie, komunikat z badań Nr 33/2023, marzec 2023, CBOS, s. 2.

Weigl przeprowadziła badania, które wskazują, że sama zmiana użycia pojęć, niekoniecznie zmienia postrzeganie Romów. Ktoś może mówić „Rom", a i tak nie rezygnuje z negatywnego postrzegania, czy negatywnych postaw wobec Romów. Co więcej słowo Rom zaczyna uzyskiwać negatywne nacechowanie np., spotykane już „oromić" kogoś.

» ***Marcin Szewczyk***

Według mnie jednak większym problemem jest coś takiego jak „cygański", bo jest przyjęte i upowszechnione w różnych sferach. Co z tym zrobić? Były protesty, ale to rzecz do większej dyskusji. Na przykład jeśli mówimy „czarnoskórzy", to powinniśmy mówić „białoskórzy". Nie mówimy. Biali i czarni to jedyne poprawne określenia. Upowszechnione jest „czarnoskórzy", błędnie.

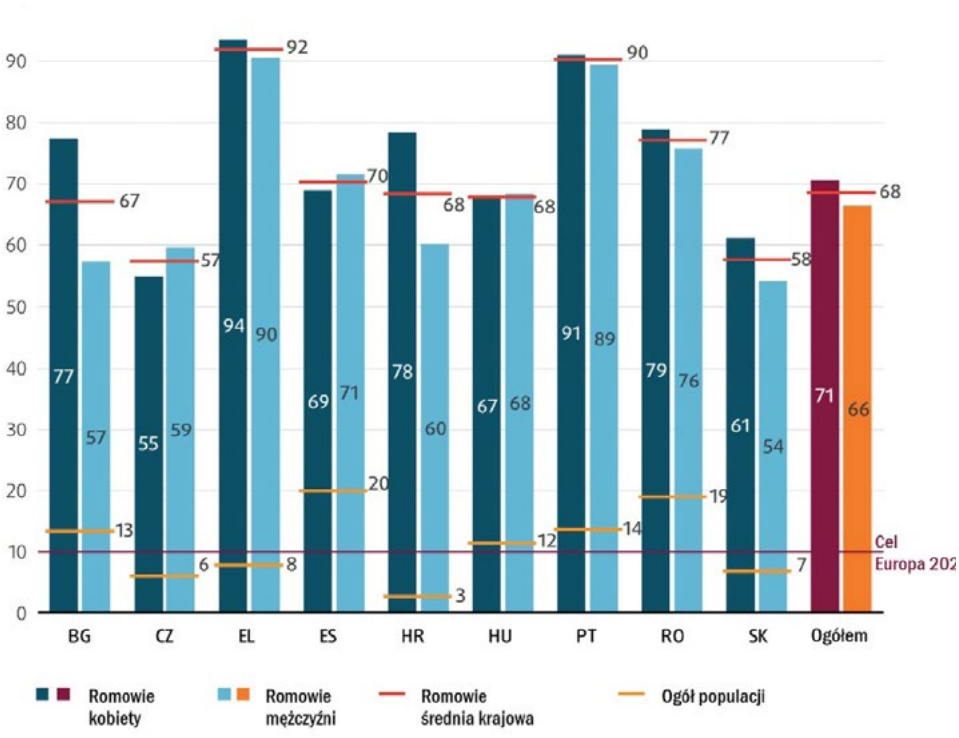
Idąc dalej, część z Was zna te dane. To badanie Agencji Praw Podstawowych z 2021 roku, porównujące doświadczenia dyskryminacji w ciągu roku, czyli czas covidowy. Podkreślam to, bo miało to znaczenie. W czasie covidu na Słowacji pojawiały się teksty typu „brudne Cyganie ściągnęły na nas zarazę". Zresztą w Polsce też zdarzały się podobne sytuacje, choć częściej ukierunkowane na migrantów i uchodźców. Bo zawsze szukamy kozła ofiarnego, to może być starsza pani mieszkająca na końcu wsi, ktoś o innym kolorze skóry, czy osoba leworęczna. Wina zawsze spada na innego, oczyszczając społeczeństwo. W przypadku Romów badanie pokazało, że unijne próby zmniejszenia poziomu dyskryminacji zaskutkowały zmianą o jeden punkt procentowy. Rewelacyjny wynik. Przy takich nakładach finansowych i działaniach, zmiana w ciągu pięciu lat to zaledwie jeden punkt procentowy. To po prostu niesamowite. Jeszcze tysiąc lat i będzie dobrze.

W niektórych państwach, takich jak Słowacja, Chorwacja i Węgry, sytuacja się pogorszyła. W innych była pewna pozytywna zmiana, ale nie zawsze. Najgorsza

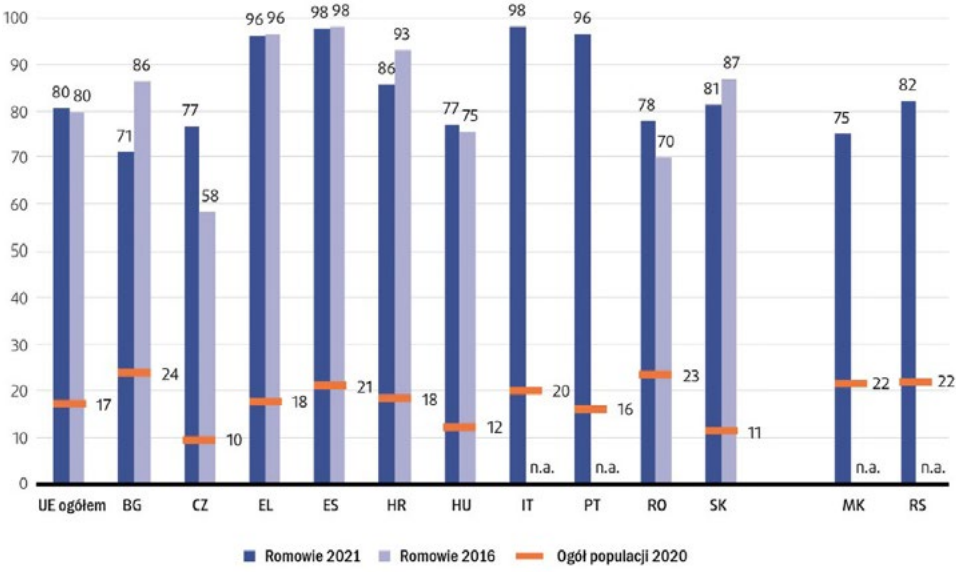
sytuacja była w Portugalii, a w Czechach poziom dyskryminacji Romów znacząco wzrósł.

Edukacja to kolejna luka. Chodzi o różnicę między społeczeństwem większościowym a Romami w przerywaniu edukacji i szkoleń, co dotyczy też dorosłych. Najciekawszy przykład pochodzi z Grecji: średnia przerywania edukacji w społeczeństwie większościowym to 8%, a u Romów 92%. To ogromna różnica. Oczywiście najważniejsza jest młodzież, bo u nich możliwość przejścia na wyższy poziom edukacji jest kluczowa. Różnice są ogromne: w społeczeństwie większościowym przerywanie edukacji w Hiszpanii wynosi 20% (u Romów 70%), a wśród Romów na Słowacji 57% (reszta społeczeństwa 7%). Dwa całkowicie różne, odrębne światy.

Tradycyjny łańcuch skutkowy obejmuje brak wykształcenia, bezrobocie, ubóstwo, problemy zdrowotne i złe warunki mieszkaniowe. Nie jest to wyłączny łańcuch, ale często to tak działa działa. W większości przypadków się sprawdza, chociaż jednostkowe przypadki mogą być inne.



Osoby przedwcześnie przerywające edukację i szkolenia w wieku 18-24 lat, według państw. Źródło: Roma women in nine EU Member States, FRA, kwiecień 2019, s. 8. Tłumaczenie wykresu na język polski zostało wykonane przez autora tego rozdziału.



Wskaźnik zagrożenia ubóstwem. Źródło: Roma in 10 European Countries - Main results, FRA, październik 2022, s. 25. Tłumaczenie wykresu na język polski zostało wykonane przez autora.

Wskaźnik zagrożenia ubóstwem pokazuje ogromną różnicę między Romami a resztą społeczeństwa. Zagrożenie ubóstwem w Bułgarii spadło o ponad 15 punktów procentowych od 2016 do 2021 roku, ale w Hiszpanii wzrosło o 100%. W Słowacji i Rumunii również wzrosło.

Komisja Europejska określiła kierunki działań, które mają podążać państwa członkowskie. Osiągnięcie większej integracji Romów do 2030 roku jest strategicznym celem. Komisja nie mówi, że musimy osiągnąć konkretne liczby, ale mamy wyznaczony strategiczny cel. Ważne jest dążenie i nieustawanie w wysiłkach. Przy poprzednim programie, związanym z celami Europa 2020, celem była realna równość ze wszystkimi członkami społeczeństwa oraz włączenie społeczno-ekonomiczne Romów. Komisja mocno podkreśla odpowiedzialność państw członkowskich, realizując zasadę subsydiarności. Odpowiedzialność spoczywa na państwach członkowskich.

W komunikacie wskazano również na wskaźniki realizacji strategii, co zawsze podkreślałem. Musimy zbadać stan początkowy, aby móc ocenić, jak będzie później i jak daleko zaszliśmy ze zmianami. To, co pokazywałem w danych statystycznych, miało właśnie ukazać stan początkowy. Trzy filary, wszystkie związane z włączeniem społecznym, życia codziennego, politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturowego. Włączenie Romów w życie kulturalne to nie tylko taniec. Włączenie kulturowe to choćby dostęp do kina, teatru, nawet oglądanie filmów online.

» ***Marcin Szewczyk***
Ważna rzecz podkreślona w sprawozdaniu to zrozumienie lokalnej społeczności. W Puławach jest ulica Romów. Społeczność lokalna patrzyła na to, ile dostają Romowie. Były fałszywe zarzuty o ogromne pieniądze dla Romów z opieki społecznej, co wywołało zazdrość, zawiść i niesnaski a wygrywali na tym lokalni politycy samorządowi, którzy sami te problemy podkręcali. W tu chodzi o wyrównywanie szans i możliwości, o spójność społeczną, ekonomiczną i terytorialną.

Według mnie zbyt mało podkreślono kwestie antycyganizmu, zarówno w starym, jak i nowym komunikacie. Antycyganizm przenosi się na internet. Cele minimalne to zmniejszenie o połowę doświadczania dyskryminacji i luki ubóstwa. Luka we wczesnej edukacji, zarówno przedszkolnej, jak i szkolnej, jest kluczowa. Edukacja przedszkolna dla Romów jest najważniejsza, zwłaszcza nauka języka polskiego.

W Polsce poradzono sobie z problemem szkolnej segregacji, ale luka w zatrudnieniu pod względem płci jest ogromna. Natomiast różnica w oczekiwanej długości życia Romów w niektórych częściach Europy wynosi 15 lat. Cel to zmniejszenie tej różnicy przynajmniej do 7 lat.

» ***Monika Szewczyk***
Najstarszy Rom ma 65 lat.

» ***Marcin Szewczyk***
Zgłaszanie dyskryminacji, podwojenie częstotliwości zgłaszania sytuacji dyskryminacyjnych, nawet codziennych, jest kluczowe. Romowie są w tym wyszkoleni, wiedzą jak to robić i powinni to robić. Deprywacja mieszkaniowa - zmniejszenie o 1/3. Nie ma na to szans, bo nie możemy tego zrobić nawet w Polsce, a co dopiero w innych państwach. Zapewnienie, że 95% Romów w Unii Europejskiej będzie miało dostęp do wody wodociągowej. To przerażający wynik, bo oznacza, że ile osób nie ma dostępu do wody wodociągowej, skoro 95% będzie sukcesem? To dotyczy państw Unii Europejskiej, nie tylko gór rumuńskich czy Bałkanów.

Synergie, czyli działania związane z Komisją Europejską. Komisja pokazała pewne rzeczy do działania, ale potem powiedziała, że zrobi coś więcej. Wprowadzane są nowe zasady, nowe dokumenty unijne, temat romski jest szerzej i głębiej osadzony w politykach. Komunikat dotyczący zasady równego traktowania bez względu na pochodzenie rasowe lub etniczne został nieznacznie zmodyfikowany. Następnie w 2003 komunikat „Europa Zjednoczona przeciwko nienawiści" z wprowadzeniem pomocy w dostępie do usług medycznych. Część programu po-covidowego została przeznaczona konkretnie dla Romów.

Nie mówimy już o wąskiej działce Romów, ale o elemencie polityki proludzkiej, równościowej, włączeniowej. Komisja zawsze oczekiwała, że państwa członkowskie będą włączały zagadnienia romskie do głównego nurtu. Teraz sama to robi.

Fundusze strukturalne zobowiązują do niewykluczania, jest to szersze niż tylko romskie. Ważne są czynniki równościowe. Bardzo sprytny zapis mówi, że

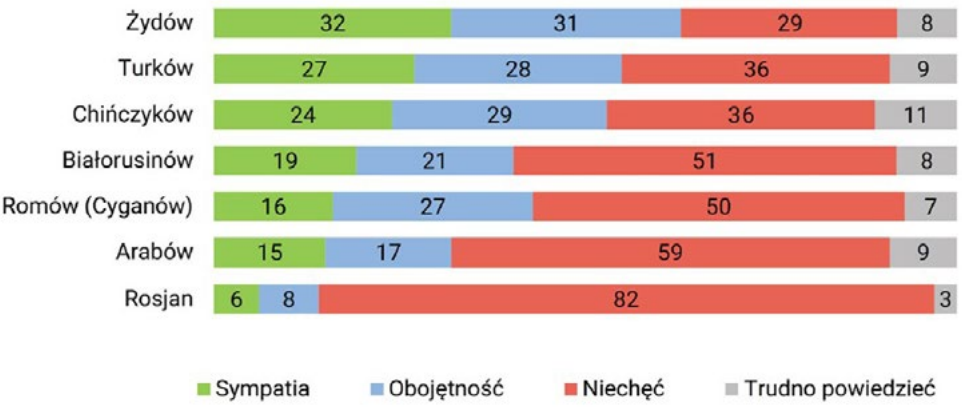
25% środków z FS Plus ma być przeznaczone na włączenie najbardziej potrzebujących, „w tym Romów".

Kontynuacja działania „Roma Civil Monitor" powinna być realizowana. Mi się to bardzo podoba, bo są dane. W ogóle w Polsce powinno być robione gigantyczne i regularne badanie statystyczne poza CBOS-em o stosunku Polaków do Romów i innych tego typu kwestiach związanych z antycyganizmem. Bo bdanie CBOS--u jest niewystarczające. Dlaczego nie są dwa razy do roku robione różne badania związane z Romami? Pytajmy społeczeństwo większościowe. To naprawdę jest aż tak drogie? Wiem, że nie.

Sprawozdanie z oceny krajowych strategicznych ram państw członkowskich dotyczących Romów z 2023 roku.. Patrząc na to sprawozdanie, 27 stron, tekst podstawowy nie mówiąc o załącznikach, ale Polska wypada całkiem dobrze. Jesteśmy wspomniani trzy razy, że czegoś nie dopełniliśmy, ale to są wymogi systemowe, bo nasz program jest dobry. Lepszy i bardziej konkretny niż założenia unijne. I twardo i konsekwentnie należy to podkreślać.

W przypadku Polski brakujące elementy nie są tak poważne, chodzi przede wszystkim o inaczej (nie konkretnie) określany budżet i monitorowanie. Monitorowanie, czyli coroczne sprawdzenie czegoś, zawsze było problemem. Na koniec jednego z EFSów były dwa zlecenia na analizę efektywności i wydawania środków finansowych w związku z Romami. Dwa sprawozdania miejscami przeczyły sobie, bo to były dwie różne, niezależne firmy.

Oczywiście mamy problem z monitorowaniem wyników, bo nie robimy badań, nie wiemy, jaki jest stan początkowy, ale wiemy, jaki jest stan końcowy opisany



Stosunek Polaków do innych narodów (wybrane dane dotyczące narodów najmniej lubianych), odpowiedź na pytanie: „Jaki jest Pana/Pani stosunek do...". Źródło: Stosunek do innych narodów rok po wybuchu wojny na Ukrainie, komunikat z badań Nr 33/2023, marzec 2023, CBOS, s. 2.

w sprawozdaniach. Dużo liczb, szerokie opisy, realne efekty. Świetnie. Ale monitoring może coś powiedzieć o trwałości efektów. Bo ona jest najważniejsza…

Chciałem się ponownie odnieść do najważniejszej rzeczy: antycyganizmu. To jest uwaga do Polski. Znajduje się w dokumencie roboczym służb Komisji, który zawsze towarzyszy sprawozdaniu. Sprawozdanie jest gładkie, komisyjne, niewielkie objętościowo. Dokument roboczy już taki nie jest. I zawsze jest publikowany bez tłumaczenia na język polski i inne języki.

Ten „dokument roboczy" to rzeczywiście dokument roboczy. Tam siadają nie politycy, tylko bardziej konkretne osoby. Antycyganizm nie jest wpisany w polską strategię. Brak definicji w polskim systemie prawnym. Tak jak brak środków prawnych do walki z dyskryminacją, a te które śladowo się pojawiają są niewystarczające. Widzę, że coś się zmienia, ale nie działa to sprawnie. To, co mamy w sądach, nie działa dobrze.Środki pomiaru antycyganizmu są problematyczne, bo nie mamy zdefiniowanego tego pojęcia. Do tego dochodzi brak systemowej edukacji na temat Romów. Rozmawiam z inteligentnymi ludźmi, którzy pytają, z której części Rumunii pochodzą Romowie. Edukacja powinna zaczynać się w przedszkolu. Niech będzie jedno spotkanie tłumaczące dzieciom kim są Romowie, np. na przykładzie komiksu, wizualnie. Mamy przecież komiksy dotyczące Romów.

Rozmawiałem kiedyś z Krystyną Perłą Markowską, która mówiła, że zawsze zastanawia się, czy Romowie będą na ostatnim miejscu, czy na przedostatnim. Dzięki Rosjanom Romowie są na trzecim od końca. Badania CBOS-u zawsze pokazują mniej więcej to samo. Na końcu są Arabowie, Cyganie i ktoś, kto akurat rozrabia na arenie politycznej.

To jest podsumowanie wszystkiego, co robimy. Podsumowanie aktywności Komisji Europejskiej. Dopóki Europa nie przyjmie tego, możemy sobie odpuścić oczekiwanie jakiejkolwiek zmiany. Strategia Komisji Europejskiej powinna koncentrować się tylko na antycyganizmie. To społeczeństwo większościowe jest odpowiedzialne za antycyganizm, a nie Romowie. Gdyby on zniknął, z czasem (niedługim) zniknęły by wszystkie problemy jakie kojarzą się z Romami. A i im żyłoby się lepiej, bo po prostu normalnie.

Czy Europejczycy są w stanie się zmienić? Potrzebujemy na to czasu. Tak jak Romowie. Tak jak każde społeczeństwo. Jednak bez edukacji społeczeństwa większościowego antycyganizm będzie się miał dobrze. Bez zmiany większości dla mniejszości nic nie zrobimy. Będziemy w tym samym miejscu, tworząc kolejne sprawozdania. To nie o to chodzi. Przynajmniej z mojego punktu widzenia.
Dziękuję. To, co mówiłem, nie jest oficjalnym stanowiskiem ani przedstawicielstwa Komisji Europejskiej, ani samej Komisji. To tylko moje przemyślenia, mniemania oraz wnioski. Bardzo dziękuję za cierpliwość.

» ***Piotr Paczulla***

Chciałem zapytać o możliwość monitorowania przerwania edukacji i na ile wynika to z migracji. Czy mamy jakiekolwiek narzędzia do obserwowania tego, czy

dana osoba kończąc edukację w jednym kraju unijnym, kontynuuje ją w innym miejscu? Pytam, bo to ważna informacja.

» ***Marcin Szewczyk***
Nie wiem, jak wygląda system w Hiszpanii, ale w Polsce każda szkoła i dyrektor mają dokładny spis. Wiedzą, co dzieje się z dzieckiem w ramach obowiązku szkolnego. Dostęp do Systemu Informacji Oświatowej jest różny, ale zasadniczo możliwy na poziomie kuratorium i ogólnopolskim, więc możemy to zrobić. Przykładowo, gdy Romowie albo nie-Romowiejadą do Hiszpanii. Czy Hiszpania ma odpowiednik SIO? Nie wiem. Współpraca bilateralna mogłaby pomóc. Czy jest to do ogarnięcia? Tak. Potrzebne są środki finansowe i ogromna koordynacja systemów edukacyjnych. Według mnie to nie jest do zrobienia, bo nikomu nie będzie na tym aż tak zależało. A powinno. Żyjemy w świecie cyfrowym. Gdyby zrobiła to Unia Europejska podniósł by się rwetes, że ingeruje w życie obywateli jak Korea Północna.

» ***Adam Bartosz***
Ja nie mam pytań, tylko pewne refleksje. Na początku powiedziałeś, że Romowie nie są w żaden sposób zdefiniowani. To poważny problem tej dyskusji, ponieważ traktuje się ich szerzej niż pojęcie etniczne i narodowe. Co to znaczy? Etniczne czy narodowe?

W naszym prawodawstwie jest precyzyjnie określone pojęcie mniejszości etnicznej i narodowej. Jest bardzo precyzyjnie zdefiniowana mniejszość, przy czym mniejszość narodowa różni się od etnicznej w bardzo sprecyzowany sposób. Jeśli nie potrafimy tego pojęcia zdefiniować, to wszelkie dywagacje i badania, i ta cała polityka względem Romów nie mają sensu.

» ***Marcin Szewczyk***
Ja nie mówię, że nie można zdefiniować. Jest definicja.

» ***Adam Bartosz***
Powiedziałeś, że definicja Romów jest szersza niż pojęcie etniczne i narodowe. Jak definiuje się Romów? To ważny problem w aspekcie dostępu do przywilejów i rozmaitych dóbr.

Jeśli obejmujemy jakąś grupę zasadami opieki państwa, to jest grupa w pewnym sensie uprzywilejowana. W Anglii jest to problem od czasów, kiedy licznie pojawili się tam Romowie z Europy, migranci, którym tamtejsze władze przydzieliły pewne przywileje. Wówczas różne grupy, jak Travellersi, zaczęły się identyfikować z Romami.

» ***Marcin Szewczyk***
Oni są Romami z punktu widzenia definicji Unii Europejskiej. Na początku Parlament Europejski pisał zawsze „Roma i Travellers".

» ***Adam Bartosz***
Teraz jest po prostu „Roma". Romowie zaczęli protestować, bo każdy wędrowiec, jak Travellersi, zaczął się identyfikować z Romami, bo to się opłacało. Stąd powstał termin „Romano Rom" – coś jakby „cygański Cygan".

Kolejna uwaga dotycząca kłopotów językowych. To kwestia terminów „Rom" i „Cygan". Jak te terminy zakorzeniały się w polskim języku? Zajrzyjmy do książki Jana Yorsa (*Cyganie*) wydanej w polskiej wersji w 1973 roku. Tłumacz konsultował przekład z wybitnym romologiem Lechem Mrozem, ale wtedy jeszcze nie poradził sobie z terminem „Rom". Rom jest w tej książce niedeklinowany: *Przyszli dwaj Rom*, *siedzą przy stole Rom*, *idą do tego Rom*. To zadziwiające, że wtedy nikt nie pomyślał, żeby tego Roma odmieniać!

Chciałbym więc pokazać, jak my zaczęliśmy mówić o Romach, mówiąc po polsku tak budowaliśmy zdania: *nasi Roma*, *idą nasi Roma*, *o naszych Roma*. Do dziś ostał się swoisty relikt z tego czasu, mianowicie używanie żeńskiej formy „Romni", wziętej wprost z języka romskiego. Zaproponował tę formę Karol Gierliński. Niewątpliwy autorytet od romskiego ale nie obeznany z zasadami językowymi. Polska norma językowa nakazuje użycia formy *Romka* – pisałem o tym w naszych „Studiach" - ale niektórzy romscy publikujący dalej używają romskiej formy „Romni".

» ***Marcin Szewczyk***
Zgadzam się, ale to większa dyskusja.

» ***Adam Bartosz***
Język jest bardzo żywy, czego dowodem jest dyskusja z profesorem Bralczykiem na temat, czy konie zdychają, czy umierają. Staramy się nie używać terminu „Cygan", ale nie radzimy sobie z unikaniem terminów takich jak „antycyganizm" czy „cyganologia". Może ktoś stworzy termin „antyromizm"?

» ***Elżbieta Mirga-Wójtowicz***
Czuję się wywołana do głosu, bo mój doktorat był na temat polityki integracyjnej w Polsce, powiązanej z migracjami. Od 2017 roku oceniam politykę integracyjną w Polsce. Monika mi pomaga, w tej chili przygotowuje piąty raport na ten temat w ramach Roma Civil Monitor.

Chciałabym nawiązać do Twojej prezentacji. Interesuje mnie metodologia Twoich badań. Czy to były tylko dane zastane, czy robiłeś wywiady? Nie zrozumiałam z prezentacji, co wynika z raportu w kontekście Polski. Ostatnie dziesięć lat napisałam kilka raportów. Ostatni był o sytuacji uchodźców ukraińskich. Oczekuję struktury w raportach: cel, metodologia, kontekst, wnioski i rekomendacje.
I jedna uwaga: Unijne ramy są od 2011 roku. To nie Komisja na to wpadła, tylko organizacje romskie zmusiły Unię Europejska- Komisje Europejską do działania.

» ***Marcin Szewczyk***
Nie przyporządkowuję sprawczej siły organizacjom romskim.

» ***Elżbieta Mirga-Wójtowicz***
Uważam, że organizacje romskie i ruch romski mają dużą rolę. MEP [Members of European Parliament] są od 2004 roku w Parlamencie Europejskim. European Framework to zasługa tych osób i organizacji, to tworzenie politycznych i krajowych strategii.

» ***Sonia Styrkacz***
Różnice między określeniami „Rom" a „Cygan" odzwierciedlają złożone kwestie związane z polityką tożsamości, samoidentyfikacją i sposobem definiowania przynależności kulturowej. Dla wielu Romów termin „Cygan" niesie ze sobą obciążenie historyczne – jest nacechowany pejoratywnie, wiąże się z uprzedzeniami, stereotypami i długą historią dyskryminacji. Jednocześnie jednak, zwłaszcza wśród niektórych grup podróżniczych w Europie Zachodniej, określenie „Gypsy" bywa akceptowane jako element własnej tożsamości kulturowej i formy autodefinicji. Kluczowym pytaniem pozostaje, na ile styl życia definiuje tożsamość i czy to, kim się rodzimy, determinuje przynależność kulturową. W przypadku Romów styl życia, w tym elementy takie jak nomadyzm czy tradycyjna organizacja społeczna, stanowi istotny składnik tożsamości, ale nie wyczerpuje jej definicji. Tymczasem zawłaszczenie terminów takich jak „Gypsy" przez osoby spoza społeczności romskiej – zwłaszcza w kontekście romantyzowania stylu życia, np. w formułach typu „gypsy soul" – prowadzi do deprecjonowania autentycznych doświadczeń Romów. Dla osób korzystających z takiego języka termin „Gypsy" może symbolizować wolność, niezależność i egzotykę, podczas gdy dla Romów jest on głęboko zakorzeniony w rzeczywistości pełnej marginalizacji, ubóstwa i walki z uprzedzeniami. Ważnym aspektem jest tu fakt, że osoby „przybierające" romantyczną wersję romskiej tożsamości mogą w każdej chwili z niej zrezygnować, unikając realiów dyskryminacji, które na co dzień dotykają Romów. Tym samym zawłaszczanie tej tożsamości przez osoby spoza społeczności nie tylko spłyca jej złożoność, ale także ignoruje ciężar związany z brutalną rzeczywistością, w jakiej żyje wiele romskich rodzin. Problem zawłaszczenia tożsamości ma także wymiar polityczny i finansowy. Coraz częściej pojawiają się przypadki osób deklarujących romskie pochodzenie w celach uzyskania różnego rodzaju korzyści, takich jak stypendia, uczestnictwo w projektach wspierających mniejszości czy inne formy wsparcia. Takie działania podważają autentyczność doświadczeń Romów i prowadzą do dyskusji o konieczności weryfikacji tożsamości przez instytucje społeczne.

» ***Barbara Weigl***
A ja chciałam się odnieść do Raportu, do metodologii pomiaru, doboru wskaźników. Aby dobrze rozumieć raport, trzeba znać metody badań, procedurę, wskaź-

niki. To jest do odnalezienia. Nie wystarczy porównać stan początkowy i końcowy. Zmiana może być długofalowa i objawić się później. Doraźne obniżenie wskaźników np. sympatii może potem przynieść pozytywne efekty. W naszych badaniach szkolnych pogorszenie stosunku do Romów i Żydów na początku interwencji edukacyjnej okazało się być pozytywne po kilku latach.

W psychoterapii terapeuta często pyta klientów, po czym poznacie, że proces terapii był skuteczny? Może to jest pomysł, aby pytać osoby zainteresowane, w tym przypadku Romów, po czym poznacie, że proces idzie w dobrą stronę.

» ***Marcin Szewczyk***

Zacznę od końca. Nie przenosiłbym pomysłów psychoterapii na badania Komisji Europejskiej. Komisja chce konkretnych wskaźników, bo są wymiernym miernikiem celu. Nie interesuje ich perspektywa 150 lat. Interesuje ich np. Europa 2020, Europa 2050 albo Romowie 2030. Badania statystyczne są niezbędne. Rozumiem mechanizm, że jest gorzej, a potem lepiej, ale to nie zawsze działa. Pytanie, kto zauważy zmianę: Romowie, Komisja, rząd, społeczeństwo?

Rozważania Sonii dotyczące zawłaszczenia nazwy i zakresu są słuszne. To zawłaszczenie, ale też wygoda Komisji Europejskiej. Koncentrujemy się na ludziach w złej sytuacji, nie tylko na Romach. Definicja została podana w 2011 roku i rozszerza znaczenie pojęcia „Rom".

Jeśli chodzi o metodologię raportu, to nie jest raport w rodzaju o jakim mówisz. To badania dokumentów i polityki, badania na poziomie metodologii systemowej, instytucjonalizmu, strukturalizmu. To miało być pokazanie, co Komisja Europejska zaoferowała. Najważniejszym punktem odniesienia jest jest strategia, czyli komunikat Komisji powołujący unijne ramy związane z Romami i ona jest przez to swoistym narzędziem analitycznym.

To nie jest poziom raportów, które tworzysz. Nie ma sensu robić wywiadów pogłębionych z osobami odpowiedzialnymi za stworzenie tego po stronie Komisji, a wywiady z Romami nic by tu nie wniosły i byłyby całkowicie zbędne, jako element doświadczenia jednostkowego i takiej też zsubiektywizowanej oceny, pomijając to kto z przeciętnych Romów zna działania Komisji. Rekomendacje dla Polski to brak zapisów dotyczących antycyganizmu i mierzenia go. Zdefiniowanie antycyganizmu, czym jest i dlaczego należy z nim walczyć, byłoby ważne i słuszne.

4. WOJCIECH SZYMAŃSKI
Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Ludwika i Maksymiliana w Monachium

Projekt Manet. Romowie w polu sztuki na przełomie XIX i XX wieku



Dr Wojciech Szymański.

Mój referat, jak co roku, jest o sztuce, bo tym się zajmuję; jestem historykiem sztuki. Chciałem opowiedzieć dziś krótko o swoim najnowszym projekcie, który jest projektem z jednej strony naukowym i kuratorskim, a z drugiej artystycznym, gdyż realizuję go z Małgorzatą Mirgą-Tas. Zadanie realizujemy na Uniwersytecie Ludwika i Maksymiliana w Monachium na zaproszenie profesor Burcu Dogramaci z Käte Hamburger Research Centre global dis:connect. Projekt poświęcony jest obecności Romów w nowoczesnym polu sztuki, głównie na przełomie XIX i XX wieku. Pomimo tego, że interesują nas rozmaite miejsca w Europie, które były polami styku Romów i nie-Romów, rola Monachium jest tu bardzo znacząca. Monachium bowiem wydaje się szczególnym miejscem w kontekście badań nad historią Romów. Z jednej strony było to miasto o wręcz globalnym znaczeniu dla produkcji artystycznej – akademickiej oraz awangardowej, w której zaobserwować można spore zainteresowanie Romami, z drugiej – to właśnie tu możemy śledzić narodziny i rozwój nowoczesnych anty-romskich polityk, które rozpoczęły się od uprzedzenia i rejestracji, a zakończyły zagładą.

Tak więc interesuje nas siłą rzeczy zarówno tak zwana szkoła monachijska jak i bohema, na przełomie XIX i XX wieku skupiona w dzielnicy Schwabing, gdzie najintensywniej „cyganowało się" po Monachium i gdzie przecinały się ścieżki artystów



Édouard Manet, *Les Gitanos* (1862), The Metropolitan Museum of Art, Nowy Jork.
Źródło: Domena publiczna.

nie-Romów i Romów, albo, jakby powiedziałaby Emilia Kledzik: ludzi zwanych Cyganami, którzy przecież – chociaż oczywiście nie jako artyści – mieli swoje miejsce w infrastrukturze instytucjonalnego świata sztuki i swoją sprawczość, o czym za chwilę. W tym samym Monachium, jak wspomniałem, kiedy artyści cyganują, w tym samym właściwie czasie wymyśla się nowoczesne anty-romskie polityki: rejestrowanie Romów, wychodzi *Zigeunerbuch*[3], co, jak wiadomo, jest powszechnie

[3] Alfred Dillmann był niemieckim prawnikiem i prezydentem policji w Królestwie Bawarii, na potrzeby której utworzył centralną bazę danych osób określanych jako "Zigeuner" (Cyganie). W 1905 roku opublikował *Zigeuner-Buch*, zawierającą szczegółowe informacje o 3,350



Édouard Manet, *Stary muzyk* (1862), National Gallery of Art, Waszyngton.
Źródło: Domena publiczna.

traktowane jako preludium do zagłady Romów i Sinti. Pewne mechanizmy rejestracji, nadzoru i innych mechanizmów biowładzy, które wówczas są wypracowywane w kręgach policji monachijskiej, zostaną użyte później, w latach 30. także przez narodowych socjalistów. Natomiast nasz projekt roboczo nazwałem „Projekt Manet"; ch odzi w nim o trochę inne niż dotychczas badanie nowoczesnego pola sztuki.

Większość dotychczasowych badań historyczno-artystycznych dotyczących Romów skupiała się na ikonografii, za pomocą której Romowie – jako temat i motyw – uobecniali się w – zawsze nieromskiej w związku z brakiem romskich artystów profesjonalnych – sztuce europejskiej. Dzięki tego rodzaju badaniom, ważnym i podstawowym, wizerunki romskie istotnie są uchwytne od końca XV wieku po dzień dzisiejszy. Natomiast w naszym projekcie chodzi o coś innego, o coś, co często wymyka się tradycyjnej, akademickiej historii sztuki, coś, co nie jest badane lub badane jest niezwykle rzadko, czyli o sprawczość i rozmaite role, jakie Romowie pełnili w infrastrukturze pola sztuki nowoczesnej. By dać przykład: wychodzimy od ikonografii romskich płócien Maneta, ale nie jest ona ce-

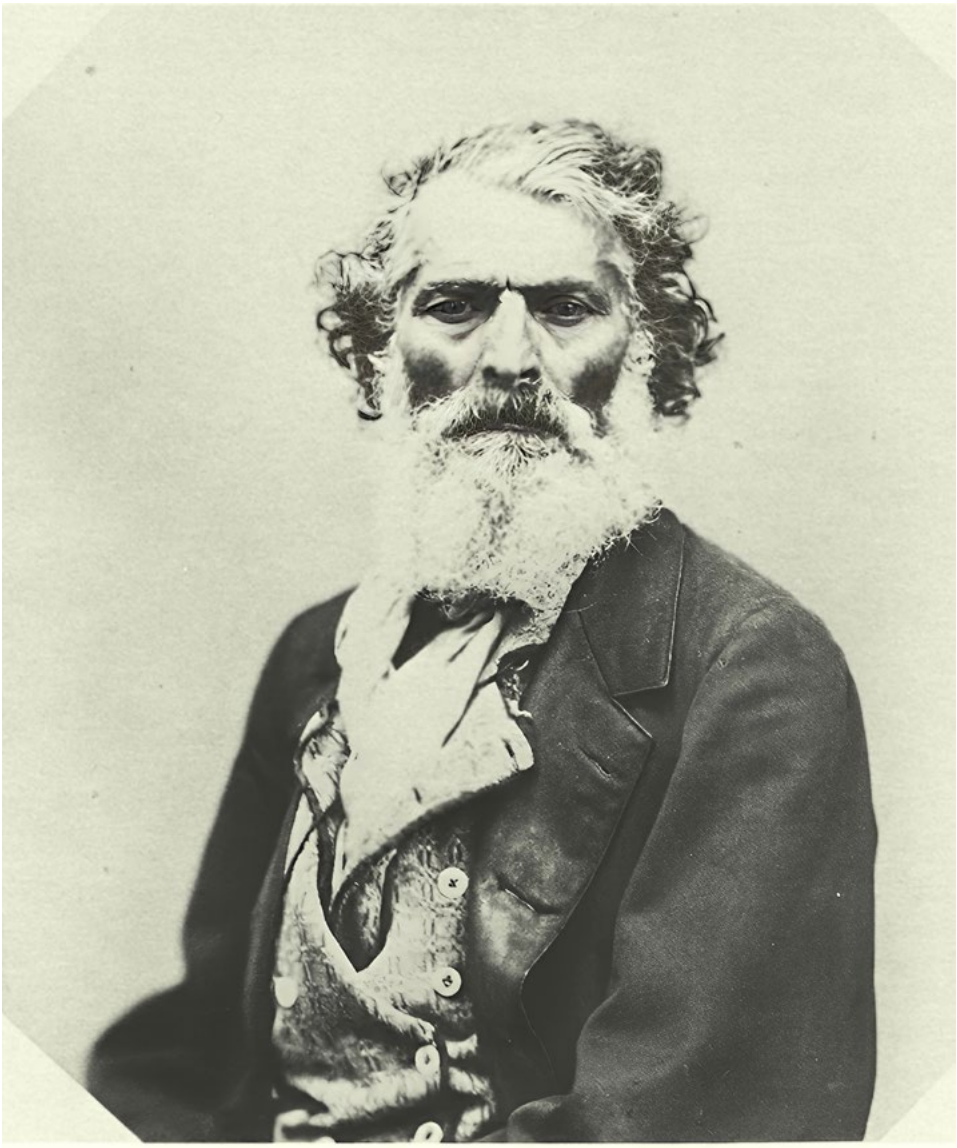
osobach, w tym dane genealogiczne i informacje o przestępczości. Książka była używana przez policję do monitorowania i kontrolowania społeczności romskiej [przyp. red.].

lem samym w sobie. Ikonografia umożliwia dojście do „prawdziwych" romskich modeli, wiedzy o ich życiu i pracy w europejskim nowoczesnym polu sztuki, do postawienia nowych pytań: kim byli?, jak się nazywali?, jaka była ich rola?, czy tylko bierna?, czy możemy określić parametry ich sprawczości?, czy relacja z artystą nie-Romem zawsze była transakcyjna?, czy można mówić o przyjaźniach, bliższych relacjach, sojuszach, innych modelach towarzyskości?, itd.

Odpowiedzi na te oraz inne pytania poszukujemy w bibliotekach i archiwach, mamy wstępnie wyselekcjonowanych kilka przykładów romsko-nie-romskich relacji w polu sztuki nowoczesnej. Chciałbym teraz przedstawić dwa takie studia przypadku. Pierwszy – *case* Édouarda Maneta – został rozpoznany i opisany jeszcze w latach osiemdziesiątych przez Marilyn R. Brown w jej fundamentalnym opracowaniu o francuskiej cyganerii w XIX wieku pt. *Gypsies and Other Bohemians: The Myth of the Artist on Nineteenth-Century France* (1986). Drugi – *case* Ottona Pankoka – można zrekonstruować z wypowiedzi samego artysty, jego tekstów o charakterze autobiograficznym i memuarystycznym. Dwa lata temu takiej rekonstrukcji podjęli się Bastian Fleermann i Hildegard Jakobs, czego owocem jest fantastyczna książka *Molari in Heinefeld. Bilder und Erzählungen von Otto Pankok. Spurensuche zur Düsseldorfer Sinti und Sintizze* (2022). Jak powiedziałem, naszym zadaniem jest odnalezienie kolejnych takich przypadków i usytuowanie ich w polu sztuki monachijskiej i europejskiej, to znaczy gdzieś pomiędzy awangardą a ludobójstwem.

Pokazuję teraz grafikę autorstwa Maneta pt. *Les Gitanos* (1862), która jest tzw. grafiką reprodukcyjną, powstałą na podstawie obrazu pod tym samym tytułem. Pokazywałem ją na wspomnianej w poprzednim referacie wystawie Małgorzaty Mirgi-Tas *Wędrujące obrazy*. Obraz, na podstawie którego powstała, został namalowany przez Maneta w 1862 roku i już nie istnieje, gdyż został przez artystę pocięty na kawałki, zapewne w związku z negatywną recepcją krytyczną i publiczną dzieła. Obraz jest dla nas istotny, gdyż daje wgląd w relacje między nie-romskimi artystami a członkami społeczności romskiej w Paryżu w drugiej połowie XIX wieku. Po pierwsze, zdaje się świadczyć o zainteresowaniu artysty Romami zamieszkującymi paryską dzielnicę la petite Pologne, na obrzeżach której od 1862 roku mieściła się pracownia Maneta. Po drugie, jest świadectwem udziału Romów w życiu artystycznym Paryża tamtej epoki.

Badania nad obrazem i historią jego destrukcji rozpoczęły się w latach 70., to wówczas pojawiły się pierwsze próby opracowania tematu niechęci artysty wobec własnego dzieła. Dzięki nim wiemy, że do dziś istnieją trzy fragmenty pierwotnego obrazu. Chłopiec pijący wodę z dzbana – *La régolade* – znajduje się dziś w zbiorach Art Institute w Chicago, dwa pozostałe: *Le Bohémien* oraz *Martwa natura z torbą i czosnkiem* są częścią kolekcji Luwr Abu Zabi. Dalsze badania nad obrazem skupione były na modelach Maneta. Te badania rozpoczęła wspomniana już Marylin Brown, która zidentyfikowała romskiego modela Maneta, który pozował artyście do innego obrazu: namalowanego w tym samym 1862 roku *Starego*



Jacques-Philippe Potteau, *Jean Lagrène* (1865), Muséum national d'histoire naturelle, SAP 155 (1)/67. Źródło: Domena publiczna.

muzyka, dziś w kolekcji National Gallery of Art w Waszyngtonie. Tytułowym muzykiem był według uczonej Jean Lagrène. Identyfikacja była możliwa dzięki jego fotografiom portretowym wykonanym w Paryżu w 1865 roku przez Jacques'a-Philippe'a Potteau, fotografa blisko związanego w latach 60. XIX wieku z Musée de l'histoire naturelle. Fotograficzne portrety Lagrène'a autorstwa Potteau wpisują się w cykl coraz bardziej wówczas popularnych wizerunków antropologicznych.

Lagrène znanym wśród artystów paryskich romskim modelem. Mieszkał w dzielnicy Batignolles, gdzie osiedlił się około 1852 roku, gdy wraz z rodziną przybył do Paryża. Znajdował tu tymczasowe zatrudnienie w kampaniach budowlanych barona Haussmanna. W związku z tym, że podczas pracy uległ wypadkowi i nie mógł dalej pracować na placach budowy, zajął się zawodem ulicznego muzyka i modela. Brown sprawozdaje, że model zaprzyjaźnił się z Paulem Bataillardem, ówczesnym francuskim cyganologiem i właśnie dzięki notatkom Bataillarda można prześledzić pewne poglądy Lagrène'a na temat ówczesnej paryskiej infrastruktury artystycznej. W 1867 roku, na przykład, Lagrène poskarżył się Bataillardowi, że ponieważ jego portret pojawiał się w wielu europejskich galeriach obrazów i ponieważ tak wielu artystów posiada już na własność jego wizerunek, tj. szkice jego ciała i twarzy, nie może już znaleźć pracy jako model. Musiała to być dla niego istotnie spora niedogodność, stąd jego krytyka wykorzystania przez artystów nieromskich wykonanych wcześniej szkiców i zdjęć jego własnego ciała. Wydaje się, że zdawał sobie sprawę z nierówności panujących w paryskim świecie sztuki i faktu, że jego wizerunek nie jest chroniony żadnym prawem autorskim. Z drugiej strony potrzebował pracy w świecie sztuki, aby wyżywić rodzinę we wciąż pogarszających się możliwości zarobkowania przez ludzi zwanych Cyganami, którzy właśnie wówczas padali ofiarą surowych przepisów wydawanych w czasach Drugiego Cesarstwa przeciwko romskim artystom ulicznym, takim jak akrobaci i muzycy, którym policja uniemożliwiała wykonywanie ich występów. Modelem Maneta, który pozował do obrazu Les Gitanos, jest natomiast – jak ustaliła Susan Waller w 2016 roku – syn Jeana, który poszedł w ślady ojca-modela: Auguste Lagrène, zatrudniony także jako model w École des beaux-arts, a być może także w pracowni Thomasa Couture'a, gdzie Manet był studentem. Przypadek Maneta i rodziny Lagrène pokazuje nie tylko to, że możliwe jest przywrócenie tożsamości i podmiotowości bezimiennym dotąd modelom w pracowniach nowoczesnych malarzy. Przypadek ten ujawnia też okoliczności współpracy Romów z nie-Romami uzależnione od sytuacji ekonomicznej, społecznej i prawnej, jak również – ograniczoną niestety do kilku zapisów skreślonych nie-romską ręką – sprawczość romskich modeli, uczestników nowoczesnego pola sztuki.

Drugi przypadek, który chciałbym przywołać, jest przypadkiem ze świata niemieckiej historii sztuki. Jest to przypadek, jak wspomniałem, Ottona Pankoka. Pankok to dość dobrze rozpoznany, a po II wojnie światowej fetowany nawet, malarz związany z tradycją ekspresjonistyczną, ważny członek grupy Junge Rheinland, związany całe życie z Düsseldorfem. Chociaż istnieje nawet muzeum jego imienia oraz towarzystwo poświęcone popularyzacji jego twórczości, Pankok dziś pozostaje artystą nieco zapomnianym. Jest jednak figurą zupełnie pierwszoplanową w kontekście związków Romów i nie-Romów w nowoczesnym świecie sztuki.

Pankok dwukrotnie portretował swoich romskich modeli w Düsseldorfie: na początku lat 30. i tuż po II wojnie światowej. Chciałbym teraz krótko omówić jego relacje z modelami tylko w okresie międzywojennym. A te relacje zaczynają się



Otto Pankok z modelami i modelkami na jego wystawie „Zigeuner" w Kunsthalle w Düsseldorfie w 1932 roku. Źródło: Otto Pankok Stifftung.

od dzielnicy Heinefeld w Düsseldorfie, która powstała po wycofaniu francuskich sił okupacyjnych w 1925 roku. Teren dotychczas administrowany przez wojsko, na którym Francuzi utworzyli składy amunicji podczas powojennej okupacji Niemiec, nie należał ani do miasta, ani nie był własnością prywatną. Dlatego, gdy tylko się zwolnił, od 1925 roku osiedlali się tam bezdomni lub bezrobotni, którzy nie byli w stanie pokryć rosnących kosztów życia w Düsseldorfie, w tym liczne rodziny Sintów. Mieszkańcy Heinefeld mieszkali w małych chatach, samodzielnie zbudowanych szopach i przyczepach kempingowych. Ta nowa dzielnica charakteryzowała się skrajnym ubóstwem i złymi warunkami higienicznymi, bardzo szybko stając się solą w oku władz miasta. Podejmowano więc próby rejestracji mieszkańców i zapobiegania dalszemu ich napływowi. Pomimo tego Heinefeld rozwinęło się w jedną z największych dzielnic biedy w Republice Weimarskiej. Latem 1933 roku w 325 budynkach mieszkało ponad tysiąc dwieście osób, w tym

25 rodzin Sintów. Dla narodowych socjalistów dzielnica była synonimem wszystkich możliwych elementów antyspołecznych i w 1934 roku podjęto decyzję o jej likwidacji. Mieszkańców wysiedlono w latach 1935–1936. Początkowo rodziny Sintów umieszczano w miejskich schroniskach dla bezdomnych; następnie na terenie obozu koncentracyjnego Höherweg. Ten niewielki obóz, otwarty latem 1937 roku, znajdował się w Düsseldorfie u zbiegu Höherweg i Posener strasse. Składał się z kilku prymitywnych baraków, a jego teren otoczony był płotem z drutu kolczastego. Stamtąd 200 więźniów wysłano do obozów koncentracyjnych Auschwitz-Birkenau i Bergen-Belsen w dwóch głównych deportacjach: w maju 1940 roku i marcu 1943 roku.

Co ciekawe, sam Pankok pojawił się w dzielnicy z powodów ekonomicznych, zupełnie jak jego przyszli romscy modele. Artysta wynajął tu w 1931 roku kurnik, który chciał wykorzystać jako pracownię. Jego intencją – jak zapewniał – nie było jednak portretowanie romskich mieszkańców dzielnicy, to same dzieci naj-



Josef Wüstfeld (Raklo), *Portret Ottona Pankoka [Der Molari gezeichnet von Raklo],* (ca. 1931–1934).
Źródło: Otto Pankok, *Zigeuner* (1958).
Źródło: Archiwum autora.

pierw przybyły do Pankoka, prosząc o to, by mógł je sportretować i gdy w końcu namalował pierwsze dzieci i dorosłych, szybko zdobył zaufanie tamtejszej społeczności, która nazwała go „molari".

Podczas tworzenia ich portretów artysta zaprzyjaźnił się z kilkorgiem Sintów mieszkających w dzielnicy. Ich tożsamość – głównie dzięki jemu – została ocalona. Pankok zapisywał w memuarach i we wspomnieniach imiona i pseudonimy swoich modeli i modelek. W styczniu 1932 roku w Kunstahalle w Düsseldorfie została zorganizowana indywidualna wystawa artysty, na której zaprezentował portrety „Cyganów". Zachowane zdjęcia z wystawy pokazują artystę z dumą prezentującego swoje prace zaproszonym do galerii modelom. Sintowie, dotąd całkowicie zmarginalizowani i żyjący na obrzeżach miasta i mieszczańskiego społeczeństwa, trafili za sprawą Pankoka do prestiżowej przestrzeni wysta-

wienniczej, nie tylko jako sportretowani modele, lecz po raz pierwszy publiczność odwiedzająca galerię sztuki.

Prowadzone w ostatnich latach badania nad spuścizną artysty pozwoliły na rekonstrukcję życia modeli i modelek i przywrócenie im pełnej tożsamości. Dzięki temu znamy dziś ich „prawdziwe" imiona i nazwiska. Chciałbym teraz zwrócić uwagę szczególnie na jednego modela Pankoka – chłopca, o którym sam artysta pisał „Raklo", co oczywiście było pseudonimem oznaczającym w języku romskim „chłopca". Z zapisków Pankoka dowiadujemy się, że Raklo był chłopcem uzdolnionym plastycznie. Nie tylko pozwolił Pankokowi kilka razy się namalować, ale także sam sięgnął po materiały plastyczne, jakie znajdował w pracowni-kurniku Pankoka, by stworzyć własne obrazy i rzeźby.

Przypadek Raklo jest dowodem sprawczości romskiego modela, który w konfrontacji z profesjonalnym artystą nieromskim i dostarczonymi przez niego narzędziami sam staje się twórcą i artystą. Dowód zdolności artystycznych Raklo odnalazłem w wydanym po II wojnie światowej albumie *Zigeuner* Pankoka. Jeden rysunek Raklo, który udało mi się dotychczas zidentyfikować to portret samego Pankoka. Raklo zatem nie tylko staje się artystą, lecz także zmienia dynamikę i hierarchię między sobą a Pankokiem – teraz to on portretuje artystę. Wizualne świadectwo Raklo, jego skromny rysunek jest źródłem bezcennym. Jest to jedno z nielicznych i najstarszych zachowanych dzieł tego typu wykonanych romską ręką. Rysunek znalazł się w albumie prac Pankoka wydanym najpierw w 1947 roku, a następnie ponownie w 1958 roku. Pankok wiedział już wtedy, że Raklo, czyli Josef Wüstfeld, jak „naprawdę" nazywał się chłopak, został wcielony Wehrmachtu i wziął udział w walkach 1939 roku podczas kampanii polskiej/wrześniowej. Z zapisków Pankoka dowiadujemy się, że Raklo poległ już w pierwszej bitwie w Polsce. Tak zakończyła się historia modela, który mógł zostać pierwszym profesjonalnym artystą romskim.

Dziękuję za uwagę. Będę wdzięczny za wszelkie pytania albo komentarze. Czy znają Państwo więcej takich przypadków jak te dwa omówione tu?

* * *

» ***Andrzej Grzymała-Kazłowski***
Chciałem zapytać czy obraz stał się obiektem krytyki z powodów antyimpresjonistycznych, czy z powodu tematu? Czy wiadomo coś więcej na ten temat?

» ***Wojciech Szymański***
Nie. Obraz nie był obiektem krytyki z tych powodów. Jesteśmy w latach 60., impresjonizmu więc jeszcze nie ma. Nie istnieje jeszcze jako zjawisko; nie ma też samego pojęcia. Temat też nie był nowy, gdyż obrazów z wizerunkami Romów

już wówczas istaniało sporo. Obiektem krytyki była słaba według krytykujących i samego artysty zapewne wartość artystyczna dzieła; zwłaszcza kompozycja i niezbyt udane połączenie inspiracji dawnym malarstwem hiszpańskim, obrazami, między innymi, Murilla i Velázqueza. Tak przynajmniej tę sprawę omawiają autorzy monumentalnego katalogu towarzyszącego wystawie *Manet/Velázquez: The French Taste for Spanish Painting*, która odbyła się na przełomie 2002 i 2003 roku w paryskim Musée d'Orsay i nowojorskim Metropolitan Museum.

» ***Andrzej Grzymała-Kazłowski***
Nie do końca zrozumiałem koncept połączenia. Szkoła monachijska, malowanie w plenerze, Romowie jako część tego wyjścia z pracowni. I Zagłada związana z Monachium. Jakie jest połączenie?

» ***Wojciech Szymański***
Koncept jest taki, żeby pokazać te dwa zjawiska razem. W tym samym czasie mamy wzmożone zainteresowanie Romami w środowiskach artystycznym i policyjnym. Z jednej strony mit Cygana w malarstwie, z drugiej ten sam mit, ale widziany jako zagrożenie, w rejestrach policyjnych i publikacjach kryminologicznych. Chciałbym zobaczyć te dwie fiksacje jako strony tego samego medalu. W linii szkoły frankfurckiej trochę.

» ***Emilia Kledzik***
Nasunęła mi się pewna myśl. Jest książka Klausa-Michaela Bogdala, w której opisuje on, w jaki sposób Europejczycy wyobrażali sobie Cyganów. Zauważa coś, co było dla mnie inspirujące - mówi, że Europejczycy, a zwłaszcza niemieckie mieszczaństwo, uwielbiali przebierać się na balach maskowych w XIX wieku za Cyganów. W tym czasie fala migrantów docierała do tej okolicy po zniesieniu niewolnictwa w dzisiejszej Rumunii. Występuje tu więc pewna podwójność. Zapragnęłam natychmiast dotrzeć do pierwowzoru cyganeczki Cervantesa. Próby te są zazwyczaj skazane na niepowodzenie, podobnie jak te, związane z twórczością Puszkina. Próbując znaleźć pierwowzory prawdziwych Cyganów, odkrywamy, że w przypadku Puszkina były to raczej postacie operowe, a w przypadku Cervantesa wręcz niemożliwe do zidentyfikowania. W pierwszym rozdziale mojej książki pisałam o estradowym wizerunku Cygana, któremu towarzyszą dokumenty opisujące prawdziwych obywateli domagających się szybkiego usunięcia Cyganów z ich terenów. Wyobrażona, romantyczna cygańskość jest akceptowana, ale ci prawdziwi Cyganie z krwi i kości już niekoniecznie. Koncept od awangardy do Zagłady wydaje mi się bardzo ciekawy i można by go rozszerzyć na konteksty pozaartystyczne i pozawizualne.

» ***Wojciech Szymański***
Tak, oczywiście, dziękuję. Mnie po prostu interesuje tutaj infrastruktura pola sztuki, ale masz rację, że to można rozszerzyć poza ten kontekst.

5. ADAM BARTOSZ, NATALIA GANCARZ

Muzeum Ziemi Tarnowskiej

Wystawa w Muzeum Etnograficznym w Tarnowie zatytułowana „Romowie. Historia i kultura". Próba modernizacji ekspozycji muzealnej w świetle wyzwań narracji dekolonizacyjnej.

» ***Adam Bartosz***

Dla mnie osobiście i dla naszego muzeum jest bardzo ważne to, o czym chcę powiedzieć. Mam nadzieję, że pomożecie nam z tym pytaniem. Jak zmodernizować, zmienić tę wystawę? Większość z Was wystawę zna. Wczoraj byliśmy na wycieczce, oglądaliśmy tę wystawę.

Więc to, co będę teraz mówił, będzie pewnym powtórzeniem. Ta wystawa powstała w 1990 roku z okazji IV Kongresu Romów, który się odbył w Warszawie. Inicjatorem tego kongresu był wielokrotnie tu wspominany Marcel Courthiade. Ta wystawa została stworzona z jego prywatnych funduszy i z funduszy UNESCO. W Muzeum Etnograficznym, na niewielkiej przestrzeni, około 100 metrów, plus aneks typu skansenowskiego na przestrzeni otwartej, Zasoby Muzeum Etnograficznego, kolekcja tak zwana cyganologiczna czy romologiczna jest bardzo bogata.

Na tej przestrzeni nie mieliśmy wielkich możliwości pokazać wiele artefaktów. Stąd też mamy formy obwoźne tej wystawy, która objechała właściwie większość krajów europejskich, łącznie z Hiszpanią, Danią, Francją, Anglią, Szkocją, Irlandią. I – to jest symptomatyczne w tym romskim kontekście - wystawa o tematyce romskiej, cygańskiej była eksponowana m. in. w Budapeszcie, w Bukareszcie i w Sofii, także w Ukrainie.





Fragment wystawy „Romowie. Historia i kultura”.







Fragment wystawy „Romowie. Historia i kultura".

Obecna wystawa składa się z różnorodnych elementów poprzednich wystaw, bo była dwa razy modernizowana. Ta forma, z którą w tej chwili mamy z nią do czynienia pochodzi z 2021 roku. To najnowsza nasza modernizacja, przy bardzo skromnych środkach, to znaczy przy wykorzystaniu większości elementów, przedmiotów, napisów z poprzedniej wystawy.

Natomiast jest ona trochę inaczej zorganizowana, bardziej estetyczna. Niemniej jednak jest to wystawa w bardzo tradycyjnym stylu.

Jednak, ku mojemu zdziwieniu, wielokrotnie spotykam się z tym, że jak przyjeżdżają zwłaszcza zagraniczni goście, oni bardzo pozytywnie to odbierają, że to jest to wystawa, która jest takim obrazkowym przedstawieniem pewnej narracji. Na ile ta narracja jest właściwa, to właśnie będę oczekiwał podpowiedzi od Państwa.

Na ekspozycji zaczynamy operować stereotypem. Dokładniej - stereotypem pozytywnym. Staramy się oczywiście, jeśli eksponować - to ten pozytywny stereotyp Cygana/Roma.

Czyli na przykład prezentacje malarstwa polskiego, europejskiego o tematyce romskiej, które zwłaszcza od okresu romantyzmu, czy właściwie już w okresie oświecenia ten stereotyp romantyczny Romów, Cyganów, Wędrowców eksponowały. Te piękne cygańskie kobiety, ogniska i tak dalej. Oczywiście posługują się też jakimiś obrazkami realistycznymi, tak jak rekonstrukcja kuźni cygańskiej, w tym przypadku według dokładnych zdjęć, które kiedyś zrobiłem na Bałkanach. Oczywiście odwołujemy się do praojczyzny romskiej, posługując się autentycznym obrazem romskiego artysty.

Dalej podajemy tu na przykład polskie przysłowia, bardzo charakterystyczne na temat Romów, jest też postać Cyganów w rzeźbie ludowej, w szopce noworocz-

nej, gdzie występuje Cygan z niedźwiedziem, Żyd, jakieś tam inne postaci, które występowały, przynajmniej gdzieś do połowy XX wieku.

Tu jest taki ciekawy przykład problemu muzeologicznego, ekspozycyjnego, mianowicie ta tak zwana złodziejska spódnica, czyli rodzaj takiego fartucha, worka, które romskie kobiety używały w czasie chodzenia po wsi, gdzie tam coś można było ukraść i schować pod spódnicę. I to jest przykład, ilustracja do wątku skalania, dotknięcie ciałem kobiecym jakiejś żywności powoduje, że ta żywność jest skalana, nie można jej używać. W związku z tym ma się spódnicę, na tę spódnicę taki właśnie worek, sakwę, do której można wrzucić na przykład cokolwiek, kurę, jak to często opowiadały kobiety, czy jakiekolwiek jedzenie i przykryć kolejną spódnicą. Zawartość tej sakwy-worka jest w ten sposób izolowana od ciała kobiety. I to jest właśnie problem ekspozycyjny. Jak pokazać, co to jest i po co to jest? Bez obszernego komentarza, właściwie to jest nie do odczytania, to jest właśnie taki problem wystawienniczy.

Jak Państwo może pamiętają, mamy tam również pokazane na mapie opracowanie przez Marcela Courthiade trasę wędrówek praRomów z Indii do Europy i dalej. No i tu jest właśnie kolejny problem. To pytanie, na ile - mówiąc o historii Romów - musimy sięgać do Indii?

Z punktu widzenia językoznawczego to jest zupełnie oczywiste, jest to pewien szlak migracji grupy językowej. Na ile to jest ważne w identyfikacji romskiej dzisiaj, to jest inna sprawa.

Bardzo dużo poświęcamy zagadnieniu martyrologii romskiej. Na ten temat mamy bardzo obszerny materiał, ponieważ Natalia [Gancarz] przez kilka lat prowadziła poszukiwania na terenie Europy, w poszukiwaniu miejsc upamięt-

Fragment wystawy „Romowie. Historia i kultura".



nionych związanych z romska martyrologią. Są to tablice, pomniki, nazwy ulic, Stolpersteiny, czyli te tak zwane potykacze, a więc wmurowane w bruku tabliczki… Takich miejsc powiedzmy od Francji poprzez kraje przybałtyckie, Bałkany, Ukraina i tak dalej, znalazła Natalka ponad 250.

» ***Natalia Gancarz***
Ponad 270.

» ***Adam Bartosz***
No tak. Atlas tych miejsc został opublikowany w 2020 roku. Od tego czasu oczywiście przybyły kolejne miejsca, nawet w Polsce już chyba trzy. Eksponujemy oczywiście specjalny kącik poświęcony naszemu wieloletniemu projektowi Tabor Pamięci Romów, w efekcie którego powstały kolejne upamiętnienia.

Kolejny wątek, to kwestia akcji osiedleńczej. I w tym kontekście akcji osiedleńczej pokazujemy historię Stowarzyszenia Romów w Tarnowie, które powstało 60 lat temu w 1963 roku. W ubiegłym roku, jak pamiętają Państwo, obchodziliśmy jubileusz 60-lecie powstania Stowarzyszenia. Jest to przykład takiej adaptacji, wrośnięcia grupy romskiej w organizm miasta, bardzo interesujących w latach przeszłych. Obecnie ta społeczność już się rozpłynęła i jest dość zdezintegrowana, ale w dalszym ciągu istnieje nasz dom kultury, czy – jak to mówią Romowie - świetlica cygańska.

Dalej kąt poświęcony językowi romskiemu, z całym dorobkiem Marcella Courthiade, to znaczy z alfabetem przez niego zastosowanym, który się rozpowszechnił wśród pewnej grupy inteligencji romskich.

No i ten wątek identyfikacji o charakterze politycznym. Wczoraj rozmawialiśmy o tym, na ile Romowie identyfikują się z tymi elementami, które mają w historii romskiej już dość sporo lat. To w 1971 roku, na pierwszym kongresie Romów zostały proklamowane barwy flagi romskiej, które zresztą już wcześniej, jeszcze przed wojną zaproponowano w Rumunii. Mamy też tekst hymnu, który jest czterozwrotkowy, aczkolwiek śpiewa się, na ogół Romowie śpiewają tylko dwa pierwsze wersy pierwszej zwrotki. Właściwie tekst tego hymnu nie wszedł w świadomość, jeszcze nie istnieje w świadomości nawet bardzo wykształconych w ludzi. Tekst hymnu został opublikowany, jest przetłumaczony na inne języki, ja go przetłumaczyłem na język polski. Myślę, że jest to bardzo dobre tłumaczenie. Hymn ten jest po prostu osnuty na tradycyjnej bałkańskiej pieśni. Ta melodia występuje w znanym filmie *Skupywacze Pierza*, znanym u nas pt. *Spotkałem nawet szczęśliwych Cyganów*[4].

Tu jeszcze umieściliśmy portret pani Indiry Gandhi z 1983 roku, kiedy byłem z Romami na festiwalu w Chandigarh, w stolicy Pendżabu. Pani Indira Gandhi

4. Reż. Aleksander Petrović, 1976.



Fragment wystawy „Romowie. Historia i kultura".

wtedy wypowiedziała te – cytowane przez nas słowa: czuję bliską wspólnotę z ludem Romów.

» ***Natalia Gancarz***
Te nasze działania budują tożsamość Romów, to też jest rola naszych muzealników, oczywistych „kolonizatorów", wpływających na proces budowy tożsamości.

» ***Adam Bartosz***
No i w tym kontekście chciałem przypomnieć lansowane przeze spostrzeżenie, że to jest społeczność, ja to nazywam upośledzona pod względem kulturowym, może innego pojęcia należałoby użyć, ale społeczność, grupa etniczna, która jako jedyna w Polsce nie korzysta z instytucjonalnie zorganizowanej edukacji.

» ***Natalia Gancarz***
Własnej edukacji.

» ***Adam Bartosz***
Tak, w kierunku własnej kultury. To jest sytuacja naprawdę skandaliczna w ogóle, jeśli chodzi o edukację. Oczywiście to jest trudne technicznie do pokonania, bo nie mamy nauczycieli do nauczania historii czy jakichkolwiek elementów języka romskiego.

Nie mamy też uczniów, bo jest ich tak niewiele, że trudno byłoby ich w ogóle objąć taką nauką. Nie mamy niestety w społeczności romskiej nawyk do takiej właśnie zinstytucjonalizowanej nauki. Stąd też wiedza Romów jest bardzo anegdotyczna, jeśli chodzi o własną historię. Ja nie mówię oczywiście o Romach wykształconych.

Romowie, którzy przychodzą do tego muzeum, nazywanego przez nich *amaro muzeum* - „nasze muzeum", są pełni zaufania do tego, co tam zobaczą. Jeśli popełnimy jakiś błąd, jakikolwiek, to może się właśnie to odbić na ich percepcji w sposób dla nas nieoczekiwany.

» ***Natalia Gancarz***
Jeszcze wspomnij o macewie.

» ***Adam Bartosz***
Jak Państwo wiedzą, jest u nas w muzeum na dziedzińcu takie zadaszenie na wozy. I tam, po jakiejś wystawie leżał fragment macewy, nagrobek żydowski. Któregoś razu jakaś grupka młodych ludzi, Romów pochyliła się nad tą macewą. Zaczęli się zastanawiać – będąc przekonani, że wszystko, co tu spotykają związane jest z historia i kultura Romów- co to za romskie litery?

» ***Emilia Kledzik***
Jakie wnioski wyciągasz z tych dwóch historii? Czego one dowodzą?

» ***Adam Bartosz***
No tego, co na początku powiedziałem, że Romowie nie mają możliwości instytucjonalnej edukacji na temat własnej kultury. Po prostu nie wiedzą nic albo bardzo niewiele na temat tej kultury.

» ***Elżbieta Mirga-Wójtowicz***
Z tego powodu, że inne mniejszości też nie mają takiej możliwości?

» ***Adam Bartosz***
Nie. Wszystkie mniejszości w Polsce mają możliwości kształcenia się oprócz Romów. Ja zauważam to jako pewien brak.

» ***Elżbieta Mirga-Wójtowicz***
No ale i Romowie też mają te możliwości. Na jakiej podstawie mówisz, że dzieci romskie nie mają wiedzy. Czy ty robiłeś jakieś badania, jak wygląda ta wiedza u dzieci? Ja rozumiem, że miałeś tu [w muzeum] dzieci romskie, które niewiele wiedziały na ten temat. Natomiast teraz wiemy, że np. są romscy asystenci, oni też coś z dziećmi próbują robić... Szkoły biorą udział w projektach. Nie można takich - moim zdaniem - wniosków wysuwać, że jesteśmy upośledzeni, jakoś w ogóle ten język mi nie odpowiada...



Fragment wystawy „Romowie. Historia i kultura".

» ***Adam Bartosz***
Masz rację, używam bardzo paskudnego słownictwa…

» ***Elżbieta Mirga-Wójtowicz***
Nie używaj tego, proszę cię, nie rób tego, bo język ma znaczenie i jednak buduje naszą rzeczywistość i gdzieś tam kieruje nasze myślenie. Natomiast ja słyszę to od ciebie od wielu, wielu lat. A mamy 2024 rok! Ja Kraków mam dobrze mniej więcej rozpoznany i jest wiele rzeczy pozytywnych, i wiele się dzieje i to nie jest być może ten stan, o którym mówisz, to są ostatnie dwadzieścia, piętnaście, dziesięć lat, dużo się zmieniło. Ale to prawda, że nie ma później, ale to nie jest tak, że się nic nie dzieje.

» ***Adam Bartosz***
Może powinienem używać innego słownictwa, masz rację, może – nie upośledzeni, sorry – ale dyskryminowani. Przepraszam…

» ***Barbara Weigl***
Słuchajcie, ale poczekajcie. Niech Adam powie, jako główny prelegent, czy on teraz chce wejść w taki proces rozmowy, czy chce swoje powiedzieć?

» ***Elżbieta Mirga-Wójtowicz***
To wszystko ma znaczenie, bo przecież rozmawiamy o wystawie... No ma znaczenie, bo on jest szefem od tego. A to jest przecież konsultacja też z nami. To jest właśnie konsultacja. A to są moje odczucia.

» ***Adam Bartosz***
Ewidentnie jest tak, że Romowie nie mają tej samej możliwości edukacji na temat własnej kultury, jak każda inna mniejszość: ukraińska, słowacka, niemiecka, jakakolwiek, która istnieje w Polsce. Tamci mają wykształcone kadry, mają swoje archiwa, zdefiniowany język, podręczniki i tak dalej. A Romowie?

» ***Emilia Kledzik***
Jeśli pójdziesz do muzeum, na przykład do Muzeum Narodowego w Poznaniu i usłyszysz, co opowiadają jego goście, stojąc przy obrazach, przy artefaktach średniowiecza, starożytności, na pewno się zdziwisz. A ty powtarzasz dwie anegdoty i na ich podstawie wyciągasz tezę, że Romowie są upośledzeni kulturowo. Moim zdaniem one przemawiają nawet na ich korzyść, jeżeli chodzi o porównanie Polaków do Romów, bo wynika z nich, że Romowie przychodzą do muzeum, opowiadają swoim dzieciom o swojej historii.

Pytanie, jakie Romowie mają instytucjonalne możliwości przekazywania wiedzy i mówienia o swojej historii. Niewątpliwie tych okazji mają mało i wszyscy staramy się zrobić coś, żeby było ich więcej. To muzeum można by wykorzystać do tego celu.

» ***Natalia Gancarz***
Ale Emilia, jest jeszcze kwestia druga, mianowicie jaka jest odpowiedzialność po naszej stronie? Po stronie edukatorów. Właśnie te anegdoty pokazują to, jak bardzo ważne jest, żeby ten przekaz był precyzyjny. I o tym jest też ta prezentacja.

» ***Emilia Kledzik***
Te anegdoty wyrastają z założenia, że trzeba wszystko tym głupim Romom tłumaczyć, bo oni nawet nie wiedzą, do której sali wejść. Taki punkt wyjścia do rozmowy o muzeum wydaje mi się kontrowersyjny.

» ***Barbara Weigl***
Dobrze, wracamy do głównego wątku wyboru.

» ***Adam Bartosz***
Dziękuję. To było przedstawienie naszego widzenia ekspozycji romskiej. I teraz spróbujmy Państwu zadać pewne pytania. Jakie wątki, w jaki sposób należałoby pokazać. Pokazać inaczej.

» ***Magdalena Machowska***
W moim odczuciu, ta wystawa jest po prostu nudna. Mieści się w tym paradygmacie historycznym, z którym dyskutujemy.

Czemu na przykład nie włączyć materiałów do słuchania, inspirując się tymi rozwiązaniami obecnymi w innych muzeach?

Co myślicie o tym? To nawet nie idzie o środki techniczne, ale żeby pokazać ludzi, a nie kulturę. Idzie mi o to, że jeżeli dzisiaj z takiej perspektywy: osobistej, naukowej, historycznej, opowiemy o tej kulturze i o ludziach, którzy ją tworzą, niosą, rozwijają, to będzie chciało się tu przychodzić. Niech też będą pokazani zwykli ludzie i ich historie. Nie ma zbliżenia na konkret i na szczegół, który niesie człowiek. Myślę też o tym, że pod obecnymi tu zdjęciami należy wreszcie nadać imiona i nazwiska ludziom widocznym na fotografiach.

Dlaczego twórczość Małgorzaty Mirgi-Tas tak się podoba? Bo ona pokazuje portrety realnych ludzi z codziennego życia bez egzotyzacji, której tu jest znowu trochę za dużo moim zdaniem. I tak sobie myślę, że trzeba zadbać o współtworzenie tej nowej wystawy z osobami ze środowiska muzealnego, które mają doświadczenie w reorganizowaniu „starych" narracji muzealnych i mają wiedzę na temat tego, co się wokół tej zmiany w wizerunku i historii Romów dziś mówi. No i żeby tę nowa koncepcję skonsultować z Romami i włączyć ich do współtworzenia jej z pytaniem co oni chcieliby pokazać i w jaki sposób o sobie opowiedzieć.

» ***Adam Bartosz***
Ja właśnie na to czekam, doskonale rozumiem tę intencję. Natomiast pytanie, jak to pokazać? Jeden przykład, to że te postacie, które tam są należy podpisać, a co potem?

» ***Wojciech Szymański***
Ja najpierw poznałem katalog zbiorów cyganologicznych tarnowskiego muzeum, a potem dopiero zobaczyłem ekspozycję, to znaczy sposób pokazania skatalogowanych w książce przez Adama [Bartosza] muzealiów. To rozróżnienie pomiędzy kolekcją a ekspozycją wydaje mi się kluczowe w debacie nad kształtem wystawy. Jeśli dobrze rozumiem, wyzwanie jest następujące: mamy – co do tego wszyscy się zgadzamy – wspaniałą, cenną i wartościową kolekcję oraz rozczarowującą dla wielu osób wystawę. Dlatego tę kolekcję trzeba na nowo, dobrze opowiedzieć za pomocą medium wystawy. Mamy też drugie wyzwanie. Mianowicie, mamy w tym przypadku dwie – przynajmniej! – grupy adresatów, czy też osób, którym chcemy kolekcję pokazać. Jednym adresatem jest naturalnie polska kultura większościowa, której należy przystępnie i ciekawie historię i kulturę Romów opowiedzieć. Drugim adresatem czy interesariuszem są oczywiście sami Romowie, których rola jest podwójna. Po pierwsze, podobnie jak grupa interesariuszy nie-romskich, powinni dostać dobrą opowieść prowadzoną za pomocą wystawy. Po drugie, należy dołożyć starań, aby to oni sami mówili o swojej kulturze i historii.

Moje pogląd na temat wystawy tarnowskiej nie jest oryginalny. Podobnie jak przedmówcy uważam, że aktualna ekspozycja jest tak samo rozczarowująca, jak inne wystawy tego typu. Wystarczy pojechać do Brna do Muzeum Romskiej Kultury, gdzie – co ciekawe – to właśnie Romowie opowiadają o Romach, a wyrażony przeze mnie zatem przed chwilą postulat upodmiotowienia aktorów romskich





SPOŁECZEŃSTWO ZAWSZE TRAKTOWAŁO CYGANÓW JAKO ETNICZNĄ ZAGADKĘ I STARAŁO SIĘ ICH DO SIEBIE PRZYSTOSOWAĆ: SIŁĄ LUB OSZUSTWEM, MIŁOŚCIĄ LUB PRZEBIEGŁOŚCIĄ, NAMOWĄ LUB OKRUCIEŃSTWEM – CIĄGLE WEDŁUG WŁASNYCH WZORCÓW; ALE JAK DOTĄD – BEZ POWODZENIA.

ENCYKLOPEDIA BRYTYJSKA 1882

SOCIETY HAS ALWAYS FOUND THE ROMANIES AN ETHNIC PUZZLE AND HAS TRIED CEASELESSLY TO FIT THEM, BY FORCE OR FRAUD, PIETY OR POLICE, COAXING OR CRUELTY, INTO SOME FRAMEWORK OF ITS OWN CONCEPTION, BUT SO FAR – WITHOUT SUCCESS.

ENCYCLOPAEDIA BRITANNICA 1882

jest spełniony. Czym różnią się te dwie wystawy? Czy w Brnie opowiada się o historii i kulturze Romów inaczej?

» ***Adam Bartosz***
Zupełnie tak samo.

» ***Wojciech Szymański***
Właśnie! Zupełnie tak samo! I z takimi samymi problemami mierzy się i tamta opowieść. Spróbuję wymienić kilka takich problemów. Problem pierwszy to sam fakt, że obie te opowieści są właściwie takie same – to znaczy opowiadają historię i kulturę Romów w taki sam sposób i za pomocą podobnych środków – jest nieco podejrzany. Po co, można zapytać, upominać się o większą obecność i sprawczość romską w budowaniu tego rodzaju wystaw czy całych muzeów, skoro w Brnie Romowie opowiadają o sobie tak samo jak zrobiliby to nie-Romowie i jak robią nie-Romowie w Tarnowie?

Problem drugi to kwestia, powiedziałbym, pozornej modernizacji, która dotyka bardzo wiele muzeów i przestrzeni ekspozycyjnych, i polega ona na wprowadzeniu w obręb wystawy nowoczesnych środków technicznych, dotykowych ekranów, monitorów, awatarów, rozwiązań dźwiękowych oraz scenograficznych polegających na budowaniu bardziej lub mniej udanych, immersyjnych instalacji. To oczywiście model znany z muzeów narracyjnych i od nich przejęty. Odnoszę wrażenie, że w związku z tym, iż takie muzea narracyjne, jak na przykład, Muzeum Powstania Warszawskiego lub Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN okazały się wielkimi sukcesami frekwencyjnymi, a ich otwarcia były znaczącymi wydarzeniami medialnymi, wiele mniejszych muzeów, tych regionalnych właśnie, zapragnęło powtórzyć ten sukces, upatrując go właśnie w nowatorskich pod względem technicznym rozwiązaniach. Ogromne środki infrastrukturalne włożono w tę nowoczesność, która starzeje się najszybciej. To jest droga donikąd dla małych muzeów. Ta nowoczesność, o ile nie zepsuje się po kilku sezonach, starzeje się z sezonu na sezon ze względu na postęp techniczny. Po dziesięciu latach ekspozycja wyglądać może jak muzeum techniki. To nie nośnik ma być nowoczesny, to sama narracja, jaką prowadzimy za pomocą wystawy, musi być wystarczająco interesująca dla odbiorców. Ale jak to zrobić, skoro wydatkowało się ogromne środki na unowocześnienie wystawy stałej? Przecież nie można jej po kilku sezonach zmienić i opowiedzieć inaczej! Trzeba serwisować monitory i rzutniki. Ale kto przyjdzie na małą wystawę po raz drugi, skoro zobaczył ją już raz, a ona ciągle wygląda tak samo?

I tutaj dotykamy problemu trzeciego, związanego z tradycyjnym muzealnictwem, które dzieli wystawy na czasowe i stałe i zawsze chce mieć i jedno, i drugie. To może i dobre rozwiązanie dla wielkich muzeów, gdzie są duże budżety i budynki, w których można mieć ekspozycję permanentną i dziesięć czasowych, które generują liczbę wydarzeń i zwiedzających. Ale nie jest to dobry model dla

małego muzeum i naszego przykładu, w którym dysponujemy przecież jedną tylko przestrzenią.

I tu podaję swoją propozycję: oduczmy się dwóch nawyków czy też narowów muzealnictwa. Po pierwsze, nasza ekspozycja nie musi być wystawą stałą i po drugie, nie musimy za pomocą naszej ekspozycji opowiadać całej historii i kultury Romów, nie silmy się, innymi słowy, na holistyczne narracje, one nigdy nie są uniwersalne, co najwyżej roszczą sobie takie pretensje. Jestem przekonany, że kolekcja zbiorów cyganologicznych, którą Adam zgromadził z zespołem, jest na tyle ważna, ciekawa i różnorodna, złożona z różnych rejestrów, (bo tam są dzieła sztuki, rzemiosło, materiały fotograficzne, archiwalia), że sama podpowiada nam, w jaki sposób się z nią obchodzić. Lokalowo, jak wiemy, nie jest idealnie, bo jest mała przestrzeń, która musi pomieścić bardzo wiele rzeczy i wiele narracji. Nie róbmy więc kolejnej stałej i silącej się na holistyczność wystawy, tylko performujmy kolekcję. Zamiast jednej i raz na zawsze wystawy – zawsze wydaje się, że stała wystawa jest raz na zawsze, a potem bierzemy udział w takich dyskusjach jak ta dzisiejsza! – raz na rok albo raz na pół roku zmieniajmy ekspozycję. Róbmy bardziej pogłębione wystawy, skupione na pewnych aspektach kolekcji, na historiach, które można za jej pomocą opowiedzieć, ale też meta-wystawy, opowiadające o samej kolekcji i sposobach wytwarzania wiedzy na temat Romów, ich kultury i historii. Kolekcja będzie wówczas w ciągłym dialektycznym ruchu, będziemy odkrywać jej rozmaite wymiary i potencjalne historie. Tematów jest pod dostatkiem: wystawa o tarnowskim Stowarzyszeniu Kulturalno-Społecznym Romów, wystawa o Romach w Tarnowie, wystawa o tym, jak właśnie cyganologia i romologia wykreowały tę narrację od Indii do Auschwitz, którą widzimy i w Brnie i Tarnowie, wystawa o Romach w świecie islamskim, przed przybyciem do Europy, itd.

» ***Natalia Gancarz***
Jak nie mamy eksponatów, to mamy wiele treści na ten temat, co można też...

» ***Wojciech Szymański***
Opowiedzieć? Tak, dokładnie. Oduczmy się dychotomii czasowe/stałe i pomyślmy tak: to sama kolekcja jest permanentna (chociaż oczywiście są nowe zakupy,



pozyskania), ale prezentacja/wystawa tej kolekcji jest zmienna i trwa w czasie. To znaczy: w 2025 roku wystawa kolekcji dotyczyć będzie x, a w 2026 roku y.

» ***Adam Bartosz***
Może ja to skomentuję tak. To jest jedyna przestrzeń, na której możemy tę ekspozycję robić.I oczywiście ja bym sobie życzył, żeby co kilka lat zmieniać i wprowadzić jakiś jeden wątek, ale ta wystawa... Każde muzeum ma swoją stałą wystawę.

No i chyba nie wyjdziemy poza to, co mamy, chyba że będzie, tak jak Paszka [Lechowski] mówił, że będzie osobne, większe muzeum. I w związku z tym najważniejsze jest pytanie - jak to pokazać, tak w sposób najbardziej uniwersalny. Magda [Machowska] mówi, że wystawa zorganizowana przez Małgosię [Mirgę--Tas] bardzo mocno przemawia. Do większości ludzi, widzów, którzy przyjdą, ona niewiele przemówi poza kolorem. Chyba, że jest jakiś przewodnik.

» ***Hubert Tubacki***
Chciałem tylko zauważyć, że ta propozycja Wojtka [Szymańskiego] jest bardzo trafna. Ona wymaga zmiany myślenia o muzeum w ogóle. Czym ono ma być i jak ono ma funkcjonować. Wydaje mi się, że w tym jest potencjał. Oczywiście to się obija o finanse i zasoby ludzkie.

» ***Adam Bartosz***
Załóżmy, że finanse nie grają roli.

» ***Hubert Tubacki***
No to jeżeli finanse nie grają roli, no to przejmujesz zasadę, że w muzeum się bywa, zmieniasz ją co kwartał. Nie, że do muzeum się idzie raz, tylko w muzeum bywasz i obcujesz z kolejnymi wystawami.

» ***Elżbieta Mirga***
Ale muzea tak pracują, że co roku planują jakieś zmiany.

» ***Natalia Gancarz***
Tak, tak, tak. Tylko, że aktualnie w muzeum etnograficznym nie pracuje nikt, kto zajmuje się Romami. My jesteśmy w ogóle inną komórką.

» ***Adam Bartosz***
Rzeczywistość jest taka, że - tak jak niestety jest w każdym muzeum - u nas jest na przykład ekspozycja przecennych rzeczy w Ratuszu, na poziomie europejskim. Ale to jest ekspozycja stała, zbudowana wiele lat temu i ona służy do celów dydaktycznych. Po prostu kolejne pokolenia uczniów, mieszkańców Tarnowa przez tę wystawę przechodzi i edukuje się na różne sposoby. I właściwie chyba jedyną taką możliwość mamy, żeby to była wystawa w miarę taka uniwersalna,

właśnie dydaktyczna. Jednak ja zacząłem od tego, że uważam, że ta obecna wystawa jest, tak powiem, do...

» ***Hubert Tubacki***
Uważam, że bardzo trafnie zauważacie, że muzeum ma walor edukacyjny. I ono kreuje coś. I wy nie musicie się zatrzymywać na tym, że wy musicie kreować opowieść albo jakąś narrację, tylko właśnie wy możecie wytworzyć odbiorcę, który będzie do was przychodził, będzie chciał obcować z tym zbiorem i z kolejnymi narracjami. To jest oczywiście trudniejsze. To jest o wiele trudniejsze, ale to jest właśnie ten potencjał muzeum, który ma ten walor edukacyjny, żeby nie tylko przekazywać wiedzę, ale kreować osobę i obywatela czy jakkolwiek to nazwiemy.

» ***Barbara Weigl***
Mnie się się bardzo spodobało to, co powiedział Wojtek [Szymański]. W ogóle otworzyło mi to trochę oczy, także to co mówi Hubert [Tubacki]. Wyobraziłam sobie, że do muzeum można chodzić jak do filharmonii. Właśnie, bo jest tu Chopin, a potem Mozart, a potem ktoś zaproszony, a potem...

Myślę sobie, że u was, tak z praktycznego punktu widzenia, to jest bardzo trudne, bo nie jesteś już dyrektorem tej firmy. Gdybyś był dyrektorem, to pewnie wachlarz twoich możliwości byłby znacznie większy. Ale fajnie jest pomyśleć o takiej koncepcji, która być może nastąpi, ale niekoniecznie teraz w ciągu pół roku. Ja mam wrażenie, że my zaczęliśmy rozmawiać teraz o wizji, a nie o planie przekształcenia. Tylko o wizji tego muzeum.

» ***Natalia Gancarz***
I to można konsultować z nową kierowniczką.

» ***Paweł Lechowski***
Optymalnym wyjściem chyba byłoby połączyć jedną koncepcję z drugą. Przestrzeń na stałą ekspozycję i przestrzeń na czasowe ekspozycje. To chyba dobry pomysł.

» ***Barbara Weigl***
Ale właśnie, tak nie chcemy.

» ***Magdalena Machowska***
Mówiąc o muzeum POLIN, muzeum Powstania Warszawskiego, ja mam na myśli to, że jeżeli się wchodzi w tę przestrzeń, to uruchamiają się wszystkie zmysły. Mówię o nagraniach, które by tu mogły być, na przykład głosy tych, którzy przeżyli zagładę. Jeżeli pokazujemy przeszłość w namiotach, to może być, przecież można tę przestrzeń podzielić.

Może być jakiś kwartał, gdzie się wchodzi i jest zimno. To nie było cudowne, przypuszczam, przeżyć się, mieszkać jesienią w namiotach i szukać kwatery na

zimę. Jeżeli są dźwięki, dziś jest zupełnie inna fonosfera. Jeżeli też wchodzimy w przeszłość, można usłyszeć nagrania wozów, które jadą po bruku.

» ***Natalia Gancarz***
Są przygotowane nagrania, przygotowaliśmy je, dźwięki koni, kowalskie. No właśnie, to jest przygotowane. W 2021 roku zrobiliśmy tylko te drobne zmiany. Reszta pomysłów została gdzieś na potem? Warto by je przecież wykorzystać.

» ***Magdalena Machowska***
Więc teraz to trzeba zaplanować. Natomiast ta wielość narracji, o której mówił Wojtek [Szymański] i to, że były takie zmienne wystawy, na przykład pogłębić któryś z wątków, uważam, że to byłoby kapitalne. Żeby chcieć przychodzić i teraz pomyślcie jeszcze, kto przychodzi, bo dzieci w inny sposób oglądają, dorośli w inny sposób oglądają, nauczyciele jeszcze inaczej.

No to jest trochę problem. Być może taki logistyczny, ale da się zrobić, sądzę. I też wcale nie musi być tak, jak jesteśmy przyzwyczajeni w takich typowych muzeach, nawet małych, że jest jedna wielka sala, tylko można ją właśnie podzielić. I to jest taki labirynt z zagadkami. A zagadki, w najlepszym tego słowa znaczeniu, mam na myśli tutaj nawet szperanie w kolekcji, pobudzają wyobraźnię. I niech ludzie potem myślą o tym, co poczuli i zobaczyli.

» ***Emilia Kledzik***
Pomysł Wojtka [Szymańskiego] wydaje mi się bardzo otwierający. Chciałabym pójść do takiego muzeum. Chciałabym mieć takie muzeum w Poznaniu. Zabierałabym tam swoje dzieci i studentów.

Przyszła mi do głowy analogia pomiędzy tym muzeum tarnowskim a monografią cyganologiczną. Kiedy wchodzi się do obecnego muzeum w Tarnowie, ma się takie totalne wrażenie, jakby czytało się książkę Ficowskiego. Tam jest wszystko.

A dzisiaj już nikt nie pisze książek takich jak pisał Ficowski. Dzisiaj mamy badaczy romskich, badaczki romskie, które robią swoje projekty, mikrohistorię. Te projekty są węziej skrojone.

» ***Barbara Weigl***
A z drugiej strony nie chcemy mieć globalnej wizji świata.

» ***Emilia Kledzik***
Rozumiem też, Adamie, twoją obserwację, że ludzie mają potrzebę relacji totalnej. Jednak właśnie o to chodzi, żeby tę totalną narrację dotyczącą ludzi nazywanych Cyganami jednak sprowadzić do poziomu mniejszych historii.

Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby zorganizować wystawę ze zdjęciami Jerzego Dorożyńskiego. Można także przy jej okazji opowiedzieć o dawniejszej historii Romów w Polsce.

» ***Adam Bartosz***
To ten projekt już został zrealizowany, mianowicie w tej chwili na zewnątrz wisi ta wystawa Dorożyńskiego.

» ***Andrzej Grzymała-Kazłowski***
Tak, tak. Rzeczywiście, to jest ciekawe, to jest atrakcyjne, też bym chciał mieć muzeum, do którego się chodzi. No ale czy w ogóle zrezygnujemy z tego rodzaju ambicji, i będziemy robić niewielkie tematyczne wystawy? Czy jednak mamy pewne obowiązki i wobec dzieci romskich i nieromskich, żeby dostarczyć im jednak jakiś element podstawowej wiedzy... Takie minimalne, wprowadzenie do czegoś, co by powiedziało więcej niż o jednym elemencie, aspekcie kultury, historii, typu np. wędrowni Romowie w Polsce. Tym bardziej, że sami tak bardzo podkreślamy, żeby dostarczyć ludziom wiedzę o różnorodności tych społeczności i tych kultur.

» ***Wojciech Szymański***
To warto połączyć, oczywiście. Powiedzmy, że mamy dziecko w wieku szkolnym. Zatem mamy też edukację ośmioletnią na poziomie podstawowym. I w tym czasie – to jest całe osiem lat! Dwie kadencje parlamentarne, epoka! – mamy kilka odsłon kolekcji, co przekłada się na co najmniej kilka wizyt dzieci w wieku szkolnym przez te osiem lat, w ciągu których historia i kultura Romów zostanie przekazana o wiele lepiej niż dziś, gdy te same dzieci odwiedzą wystawę tylko raz, o ile w ogóle. Bo po co miałyby wracać na nią znów, jeśli ona przez osiem lat pozostaje taka sama?

» ***Adam Bartosz***
Ale oczywiście, no przecież wystawa sztuki dawnej w ratuszu, ona jest stała, tak skonstruowana, że tam mogą i specjaliści się szkolić i są specjalne programy dla dzieci szkolnych.

» ***Barbara Weigl***
Słuchajcie, a co byście powiedzieli na to, żeby Adamowi i Natalii zostawić ostatnie trzy minuty, cztery minuty na domknięcie tego wątku?

» ***Adam Bartosz***
Bardzo dziękuję. Po pierwsze, bardzo żałuję, że tutaj nie ma mojego dyrektora.

» ***Natalia Gancarz***
Ja bardzo liczę na jakieś bardzo pragmatyczne dla mnie efekty, jakie wynikają z tej dyskusji. Mianowicie, gdyby można było sporządzić jakąś notateczkę, nie wiem, coś, co by świadczyło, żeby było formą takiego poparcia merytorycznego, że ta wystawa, że ten dział, że to stanowi większą wartość, niż tylko ciekawostka taka sobie. I chciałbym aby z tego grona stworzyć jakąś grupę, na którą postaram się zdobyć kasę.

Grupę twórców takiej koncepcji, łącznie z realizacją, z projektem plastycznym, technicznym takiej wystawy. Patrzę na ciebie [Wojciech Szymański]. Mówisz, że są już Romowie wykształceni, ale przecież nie mamy w tej chwili, niestety jeszcze takich Romów pod ręką. Takich, którzy mieliby taki bardziej wizjonerski sposób widzenia. Ty jesteś najbardziej w to zaangażowany, w związku z tym, że z Małgorzatą pracujesz, na ile można byłoby kogoś w to włączyć.

Jest taka możliwość, że na rozmaite tego typu projekty, można jakąś kasę zdobyć. Gdyby taki zespół został powołany.

» ***Adam Bartosz***
Moglibyśmy się zebrać robocze i próbować po prostu iść w kierunku realizacji tego, co tutaj zaczęło się mówić. No my to wszystko zanotujemy.

» ***Natalia Gancarz***
Tak, mamy nagranie, ja też to wszystko co mówiłam tu ponotowałam, ale gdyby ktoś z Państwa chciał jeszcze do nas wysłać dodatkowo jakieś uwagi, może coś jeszcze później przyjdzie do głowy takiego, po tych spotkaniach, to czekamy, bo to się dzieje i to się ma dziać.

Od lewej: dr Elżbieta Mirga-Wójtowicz, Sonia Styrkacz, dr Ignacy Jóźwiak, Monika Szewczyk.



PIELGRZYMKA

Trzeciego dnia Konferencji uczestnicy odbyli wycieczkę – przez organizatorów nazywaną pielgrzymką – trasą, jaką w poprzednich latach wędrował muzealny Tabor Pamięci Romów, odwiedzając miejsca związane z martyrologią Romów w czasie okupacji niemieckiej[1].





Żabno. Grób około 50 Romów pomordowanych w 1943 roku.

[1] Adam Bartosz, *Małopolski Szlak Martyrologii Romów*, Muzeum Okręgowe w Tarnowie, wyd. I Tarnów 2010; wyd. II, Tarnów 2015.



Bielcza. Grób Kelderaszy pomordowanych w 1942 roku.

Borzęcin Dolny. Pomnik na grobie Romów pomordowanych w Lesie Borzęckim w 1942 roku, ekshumowanych w roku 1959. Autor rzeźby Adrasz Kallay.







Szczurowa. Grób 93 miejscowych Romów zamordowanych w 1943.



Poniżej: Las Borzęcki (Borzęcin Dolny). Pomnik, autorstwa Małgorzaty Mirgi-Tas, w miejscu mordu Romów z grupy Polska Roma w 1942 roku.



